

**Uchwała Komisji habilitacyjnej z dnia 9 kwietnia 2024 roku,
w sprawie wystąpienia do Rady Dyscypliny Naukowej Nauki Socjologiczne
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,
o nadanie stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki socjologiczne,
dr Małgorzacie Stochmal**

§1

Komisja habilitacyjna, powołana przez Radę Dyscypliny Naukowej Nauki Socjologiczne UKSW, uchwałą nr 9, z dnia 11 kwietnia 2022, zmieniającą uchwałą nr 5/2022, z dnia 7 marca 2022 roku, działając na podstawie art. 221, ust. 10 Ustawy, z dnia 20 lipca 2018 roku, Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (Dz. U. z 2021 r., poz. 478) oraz § 36, ust. 1 p. 3 Statutu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, z dnia 23 października 2019 r., w sprawie sposobu postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego na UKSW w Warszawie, działa w składzie:

osoby wskazane przez Radę Doskonałości Naukowej:

Prof. dr hab. Anna Śliz, SGGW – przewodnicząca

Dr hab. Małgorzata Karolina Suchacka, prof. UŚ – recenzent

Dr hab. Arkadiusz Jabłoński, prof. KUL – recenzent

Dr hab. Stanisław Konstanty Burdziej, prof. UMK – recenzent

osoby wskazane przez Radę Dyscypliny Naukowej Nauki Sociologiczne INS UKSW:

Prof. dr hab. Danuta Walczak-Duraj, UŁ – recenzent

Ks. prof. dr hab. Sławomir H. Zaręba, UKSW – członek Komisji

Dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. UKSW – sekretarz Komisji

Działając na podstawie:

1. Ustawy z dn. 3 lipca 2018 r – Przepisy wprowadzające ustaw – Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (Dz. U. 2018 poz. 1669, z późn. zm.).

2. Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 19 stycznia 2018 roku w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodzie doktorskim, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora (Dz. U. z dn. 30 stycznia 2018 r. poz. 261).
3. Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 20 września 2018 r. w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych (Dz. U. 2018 poz. 1818).
4. Uchwały nr 200/2019 Senatu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, z dnia 23 października 2019 r. w sprawie sposobu postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, komisja habilitacyjna wzięła pod uwagę:
 1. osiągnięcia naukowe, o których mowa w art. 219 ust. 1 pkt. 2a Ustawy;
 2. aktywność naukową habilitanta realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej (por. art. 219 pkt 3 Ustawy);
 3. wynik kolokwium habilitacyjnego (po. Art. 221 pkt 9 Ustawy).

Podstawa oceny dokonań, wymienionych w punktach 1-3 były:

1. osiągnięcia naukowe,
2. sporządzony przez habilitanta autoreferat i zestawiony przez niego wykaz publikacji i innych form aktywności naukowej (wraz z dostarczoną dokumentacją),
3. sporządzone przez recenzentów oceny osiągnięć,
4. dyskusja członków komisji habilitacyjnej po kolokwium habilitacyjnym nad jego przebiegiem oraz nad dorobkiem naukowym i aktywnością naukową kandydata oraz nad wnioskiem o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego.



UCHWAŁA nr 1

Biorąc pod uwagę osiągnięcia Habilitantki, przedstawione przez recenzentów opinie, przebieg kolokwium, a także przeprowadzoną dyskusję, Komisja podjęła uchwałę o wystąpieniu do Rady Dyscypliny Naukowej Nauki Socjologiczne Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie o nadanie

**Pani doktor Małgorzacie Stochmal stopnia naukowego doktora habilitowanego
w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie naukowej nauki socjologiczne**

Uchwała zapadła następującym stosunkiem głosów:

Za nadaniem stopnia naukowego doktora habilitowanego (TAK) – głosów: 6

Przeciw nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego – (NIE) – głosów: 1

Wstrzymujących się w sprawie stopnia naukowego doktora habilitowanego – głosów 0

W posiedzeniu brało udział siedmiu członków Komisji.

Głosowanie odbyło się zgodnie z art. 222, ust. 10 Ustawy i miało charakter jawny.

UZASADNIENIE

1. Załącznik nr 1 do niniejszej Uchwały (protokół komisji) zawierający uzasadnienie stanowi jej integralną część.
2. Na niniejszą uchwałę nie przysługuje zażalenie. Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

.....
Prof. dr hab. Anna Śliz, SGGW – Przewodnicząca Komisji

.....
Dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. UKSW – sekretarz Komisji

Protokół z posiedzenia Komisji Habilitacyjnej powołanej przez Radę Dyscypliny Naukowej Nauki Socjologiczne Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie dla przeprowadzenia postępowania habilitacyjnego Pani Doktor Małgorzaty Stochmal w celu nadania w/w stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki socjologiczne

Posiedzenie w trybie stacjonarnym odbyło się w dniu 9 kwietnia 2024 roku na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Obecni na posiedzeniu komisji: prof. dr hab. Anna Śliz – przewodnicząca Komisji, dr hab. Małgorzata Karolina Suchacka, prof. uczelni – recenzent, dr hab. Arkadiusz Jabłoński, prof. uczelni – recenzent, dr hab. Stanisław Konstanty Burdziej, prof. uczelni – recenzent, prof. dr hab. Danuta Walczak-Duraj – recenzent, ks. prof. dr hab. Sławomir H. Zaręba – członek Komisji, dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. uczelni – sekretarz Komisji.

Posiedzenie otworzyła przewodnicząca Komisji prof. dr hab. Anna Śliz, która powitała zebranych Członków Komisji i podziękowała wszystkim za dotychczasową współpracę, terminowe sporządzenie recenzji i opinii oraz za sformułowanie jednoznacznych konkluzji. Przewodnicząca przedstawiła schemat postępowania podczas prac komisji, jak również poinformowała, że posiedzenie komisji jest nagrywane po to, by odtworzyć dyskusję i całe spotkanie. Następnie została poproszona Habilitantka, żeby przedstawiła autoreferat.

Dr Małgorzata Stochmal podziękowała za zaproszenie i przedstawiła swój dorobek naukowy. Podstawą ubiegania się o awans naukowy jest książka pt. „Relacyjna moc darów troski i ofiarności druhów OSP”, w której autorka wykorzystwała dwie perspektywy teoretyczne, uzasadniając swoje naukowe poczynania.

Zarówno krytyczny realizm Roya Bhaskara, jak i koncepcja morfogenetyczna Margaret Archer – to uzupełniające się podejścia naukowe, bardzo ciekawe, które zupełnie inaczej przedstawiają pogląd na dowodzenie naukowe. Bhaskar pogłębia ontologiczne struktury rzeczywistości społecznej. Pani profesor Archer jest naukowcem, który współtworzył rozwój krytycznego realizmu, mówi się o tym społeczny, krytyczny realizm, bo ona dołożyła do dokonań Bhaskara, jakby pogłębiła, ontologię człowieka, powiedziała, że są trzy zasadnicze podejścia w socjologii, gdzie rozpatruje się sprawstwo, podmiot i struktury społeczne, które dominują. Mamy tam konflację odgórną człowieka nowoczesności, czyli te struktury, które mają większe siły oddziaływania na podmiot. Przeciwna konflacja, oddolna - Pani profesor zaproponowała właśnie tę konflację centralną i ten ontologiczny wymiar wielowarstwowego podmiotu ludzkiego, który składa się z jaźni, tożsamości osobistej i społecznej. Ta sfera emocjonalna jest również ważna. Istotą tego podmiotu ludzkiego, rdzeniem jego tożsamości, mogą być troski, które żywi każdy normalny człowiek i jest on refleksyjny w swoim działaniu. Oczywiście struktury społeczne wywierają nacisk na podmiot, a podmiot może zaangażować się w tych cyklach morfogenetycznych, może dokonywać zmian tegoż systemu. W związku z tym to sprawstwo podmiotowe i to zaangażowanie człowieka, chęć doskonalenia w tych cyklach morfogenetycznych tej przestrzeni, w której się znajduje. Tutaj mogły być oczywiście te działania rutynowe, nierutynowe. Pewne działania nierutynowe mogą oczywiście stać się rytynowe – tak jak w przypadku strażaków – kiedy już wyćwiczą te działania związane z eliminacją zagrożeń. I te porządki rzeczywistości, które pani profesor wyłoniła, czyli

porządek naturalny, praktyczny, społeczny, które człowiek próbuje zachować czy angażuje się w te wszystkie trzy porządki. One posiadają własne właściwości, które mogą ze sobą mylić. I jeszcze socjologia Donatiego – socjologia relacji, to jest ciekawe podejście (zresztą w swojej twórczości nawiązywał współpracę z panią profesorem Archer). On generalnie wskazywał, że społeczeństwo nie jest gospodarzem relacji, ale to są po prostu zachodzące relacje. To są trzy poziomy relacji, które się dokonują pomiędzy stronami.

Cel moich badań, podmioty moich badań, to są strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej - druhny i druhowie. Takim założeniem, które chciała eksplorować, jest troska. Ten pomysł rzeczywiście wypływa z teorii pani prof. Archer, a jednocześnie interesowało mnie to, gdyż przez lata pracowałam w Zakładzie Socjologii Grup Dyspozycyjnych i rozważaliśmy, co jest powodem tego, że pewne struktury organizacyjne mają dyspozycyjnych ludzi, którzy reagują na pewne zagrożenia. Celem badań jest próba uchwycenia wiedzy, jakie są to zasoby żywionych trosk posiadane przez tę akurat grupę społeczną i zawodową. W wyniku tego postawiłam problem badawczy: głównie dotyczy on tego, jakie są to właśnie siły przyczynowo-sprawcze, które uaktywniają, podtrzymują i transformują ten dar troski. Oczywiście kiedy stawiałam te problemy badawcze, nie byłam w stanie postawić tej hipotezy, ponieważ wiedza wynika z pewnego procesu, i jeszcze wtedy nie miałam tych wyników badań. Nie byłam na tyle odważna, aby dokładnie te troski wyznaczyć, ale że są to pewne specyficzne zasoby tych trosk i tego właśnie poszukiwałam w swoim postępowaniu naukowym.

Muszę powiedzieć, że to był bardzo długi proces namysłu nad tym, jak te troski zbadać. Kiedy już podjęłam decyzję, że z wyboru katalogów tych wszystkich instytucji, które zajmują się tym ogólnie zwanym bezpieczeństwem naszego dobra wspólnego, zdecydowałam się na ochotniczą straż pożarną. Przez dłuższy czas byłam pewna, że będą to studia bardziej danych stowarzyszeń, organizacji danych stowarzyszeń, ale ten pomysł zarzuciłam, ponieważ zrozumiałam, że to nie jest ten cel moich badań. Takie odniesienie organizacyjne i/lub instytucjonalne – nawet nie byłabym w stanie tego analizować, ponieważ jest za dużo kwestii prawnych, dużo kwestii technicznych z akcjami ratowniczymi. Ale jak już rozumiałam, że podmiot jest przedmiotem moich rozważań i ta troska jak mi się ujawniła, to, co mogłabym eksplorować, to muszę powiedzieć, że zaniechałam tego projektu, który wcześniej prowadziłam w latach 2015 i stwierdziłam, że to nie jest to podejście. Zaczęłam szukać innych koncepcji, które mogłyby ponieść mój cel badawczy. Chociaż badania o charakterze ilościowym są bardzo rozległe w monografii, nie są najważniejszą częścią – są jakby częścią: uzupełnia i pokazuje kompatybilność uzyskanych wniosków, studia literaturowe tych organizacji czy różnych koncepcji. W końcu do wniosku doszłam w wywiadach pogłębionych ze strażakami – i taka ciekawostka, że po trzecim wywiadzie doszłam do wniosku, że jeszcze fajnie byłoby uzyskać opinię tych druhów, którzy ujawnili zupełnie inną odsłonę obaw związanych z tą służbą. Kluczowe pytanie to pytanie, które w sposób ilościowy badają troski. Jest to pewien mój autorski pomysł na określenie właśnie tego, co może lokować się w tej podmiotowości sprawczej, to jest: jakie działanie sprawcze wobec innych wykonują respondenci. Podzieliłam te działania. Wyłoniłam z tego, co czynię na rzecz innych, moi najbliżsi studenci, współpracownicy, więc jest to mocno przemyślana koncepcja, ale żeby zbadać tego druha OSP, który lokuje się generalnie w takim szerokim kontekście, do tego zachęcają realiści, aby odnieść się do tego. Zbadałam nie tylko ich status społeczno-zawodowy, status w szeregach tych organizacji, ale również elementy w integracji społecznej – orientacje prospołeczne – i ten element dobrobytu dobrostanu, który coś może nam na temat respondentów mówić. Taki model idealny tego sprawstwa podmiotowego został ukształtowany w wyniku wielu procesów

doprecyzujących, oceniających. Możemy podzielić na cztery wymiary: zaangażowanie obywatelskie, troska o demokrację, dar siebie, dar rzeczy, dar na rzecz dobra ogólnego – takie wymiary pojawiły się wręcz naturalnie, kiedy segregowałam te podziały na rzeczy innych. Badania jakościowe były prowadzone za pomocą nie losowego doboru próby – metodą kuli śniegowej na terenie Dolnego Śląska. Problemem było to, że jednostka losowania nie byli respondenci, a jednostki ochotniczej straży pożarnej.

Kiedy też przeprowadzałam te wywiady jakościowe z tymi druchami, oni nie chcieli, aby nazywać ich altruistami czy bohaterami. Oni mieli przeświadczenie, że robią wartościowe działania. Wartościowe działania, które nie są wygodne, natomiast mogą nie być wygodne, tak jak powiedzmy dla człowieka nowoczesności. Wybrałam taki podmiot badania, takich przedstawicieli, którzy mają wysokie poczucie realizowanej misji społecznej.

Wzorując się na Douglasie Porporze, można wykorzystać w takich badaniach różne metody analityczne, w tym regresje, i właśnie pierwsze takie ślady, tropy tej sprawczości na rzecz dobra wspólnego. Warto zaznaczyć w tym kontekście poziom wykształcenia, wiek, stan cywilny, dystynkcję służbową, przynależność OSP do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego czy doświadczenia uczuć zarówno pozytywnych i negatywnych, i te oczekiwania za wyświadczone dobro. Kolejne ślady to wymiar zaangażowania obywatelskiego - również jakość życia, poziom wykształcenia własnego.

Siły sprawcze w wymiarze daru siebie: bardzo podobne zmiany tutaj rezonują, więcej tutaj takich częściowo pozytywnych, ale widzimy, że ten status z szeregach OSP jest istotny. Daje siebie dla innych. Status dla rynku pracy fajnie rezonuje z tym dobrobytem/dobrostanem, także jest to ciekawe, wpływy sił. Dary rzeczy, stan ekonomiczny, pozytywne uczucia, oczekiwania, ale w kategorii tylko „nie mam zdania”, „ani tak, ani nie”, wyznawane wartości, jakość życia. Zdaję sobie sprawę, że ankieta była monstrum, ilość zmienna monstrualna. Narzędzia wcześniej przetestowałam na ratownikach medycznych.

Weryfikuję hipotezę abdukcyjną, przedstawiając model analizy konfirmacyjnej, która wyłoniła nam cztery wymiary tych trosk, i po takim głębokim namyśle wyłoniłam: troska jako rzeczywiste zaangażowanie siebie, zaopiekowanie się wyrażone przyjściem z pomocą finansową/rzeczową, dbałość o dobro wspólnoty. Osobiste zatroszczenia się o innych, które wynika z uważności, bo nie zawsze ta osoba, która potrzebuje pomocy, nam o tym powie. Czasami musimy dostrzec, że ktoś jest w niedostatku, a ponieważ są mocno zakorzenieni w tej wspólnotie lokalnej, mają te umiejętności, aby odpowiadać na wszelkie troski. Jeszcze jedno zdanie chciałabym na koniec mojej prezentacji powiedzieć: zastanawiałam się nad teorią Donatego, który mówi o takiej bezinteresownej miłości. I przez wiele lat prowadzenia tego projektu to sobie myślę, jak mam powiedzieć, że oni kochają wszystkich ludzi albo że kochają tę wspólnotę, ale jak teraz się na tym zastanawiam, co jest z kolei źródłem tej troski, to tak, to może miłość, która ma wiele obliczy i związana jest z pomocą, tym bardziej że oni ponoszą wiele konsekwencji tego zaangażowania.

Następnie zabrała głos przewodnicząca, która wskazała, że dr M. Stochmal skoncentrowała się wyłącznie na głównym osiągnięciu naukowym, natomiast pominęła inne elementy dorobku naukowego, i dalej poprosiła recenzentów o zaprezentowanie opinii o dorobku naukowym habilitantki. O zabranie głosu została poproszona recenzentka prof. Małgorzata Suchacka.

Recenzentka na wstępie zaznaczyła, że przedstawi kilka zasadniczych kwestii, gdyż szerzej na temat dorobku naukowego dr M. Stochmal wypowiedziała się pisemnie w recenzji. „Generalnie do recenzji podchodzę w ten sposób, że dzielę ją na trzy obszary: pierwsza część dotyczy będzie oceny osiągnięcia naukowego, druga część dotyczy będzie osiągnięć składających się na aktywność naukową habilitantki, a trzecia to ocena osiągnięć dydaktycznych i w takiej kolejności chciałabym moje wnioski przedstawić. Na samej sylwetce i drodze naukowej nie będę się skupiała, ponieważ myślę, że na uwagę zasługuje tutaj jedynie to, co chciałabym podkreślić – fakt, że pani doktor zdobywała doświadczenie dydaktyczne na różnych uczelniach, co jest, wydaje mi się, dosyć cenne, w jaki sposób nas ubogaca. Widzę w tej drodze naukowej konsekwentny obraz pogłębiania zainteresowań w obrębie zagadnień z zakresu socjologii bezpieczeństwa i grup dyspozycyjnych. Wydaje mi się, że to są dwie ważne rzeczy na drodze naukowej. Przechodząc do osiągnięcia naukowego samej monografii: tutaj oczywiście chciałabym podkreślić spójność tych zainteresowań kontynuowanych przez habilitantkę od czasów swojej rozprawy doktorskiej. Poszczególne rozdziały mają dość tradycyjny układ: pierwszy jest rozdział teoretyczny, tutaj habilitantka przedstawiła nam perspektywę, która robi wrażenie, i na tej podstawie są prowadzone dalsze analizy i dalsze badania empiryczne. Autorka zwróciła uwagę, że u podstaw jej badań leży zrozumienie fenomenu dobrodziejstwa daru troski strażaków OSP. Sformułowała również hipotezę dotyczącą badań, że zasady trosk lokują się w podmiotowości sprawczej członków OSP i są generatywnymi mechanizmami, siłami przyczynowymi – sprawczymi, uaktywniającymi, podtrzymującymi, transformującymi dar troski na rzecz bezpieczeństwa publicznego. Więc mamy tutaj hipotezę i wiemy mniej więcej, do czego pani doktor będzie zmierzała, aczkolwiek później powołując się na swoje teoretyczne wcześniejsze ustalenia, sformułowała cel rozprawy – dostrzegam pewne rozbieżności. Celem podjętych badań jest ukazanie mechanizmów generatywnych w odniesieniu do sił przyczynowych trosk i mocy sprawczych stowarzyszeń OSP na rzecz bezpieczeństwa publicznego, a w innym miejscu pisze autorka, że celem podjętych wysiłków badawczych jest wykazanie społecznego kontekstu aktywności druhów i próba ujawnienia wiedzy dotyczących żywionych trosk oraz mechanizmów generatywnych je wytwarzających. Rozdział drugi metodologiczny, w którym warto podkreślić, że rzeczywiście habilitantka wykazała jasny plan tych badań, samodzielność badawczą i dużą świadomość metodologiczną. Następny rozdział kolejnej części ukazuje bogaty warsztat metod statystycznych i różnych wskaźników, jakie zostały zastosowane. Natomiast brakowało uzasadnienia stosowania tych właśnie metod i technik statystycznych, chociaż może z drugiej strony nie jest to niezbędne. W kolejnym rozdziale, w którym już mamy wnioski końcowe, autorka wyróżnia cztery zasadnicze postaci zasobów trosk, które nam Pani wymieniła w autoreferacie: myślę, że to jest pewien wkład habilitantki. Podsumowując całą pracę zasługuje na uwagę wyczerpująca część teoretyczna, która jest ciekawym połączeniem właśnie z badaniami empirycznymi. Również zastosowanie tej teorii Bhaskara i Archer do badań empirycznych wydaje mi się, że jest dosyć wartościową sprawą. Kolejna rzecz, można powiedzieć, że te wyniki badań zaprezentowały na pewno dążenia ludzi, którzy podejmują działalność prospołeczną, ich indywidualne predyspozycje, sposób internalizowania rzeczywistości, motywacje wewnętrzne, zewnętrzne, więc na pewno jest to wartością pracy: ukazanie tych fundamentów, trwałości tych postaw. Resztę możemy pominąć: są też zresztą wady i uchybienia, i chyba jedną z najważniejszych, która rzucała mi się podczas całego czytania rozprawy, jest to bardzo trudny język pracy. Mnóstwo naukowych ozdobników, chociaż autorka na początku zaznaczyła, żeby ta monografia była zrozumiała dla osób, które niekoniecznie są związane z nauką, ale myślę, że w tej formie to niestety nie do końca się udało, aczkolwiek wiem, że samo środowisko jest interesujące, więc może warto

pomyśleć nad tym, aby dotrzeć do nich z tym przekazem głównych wniosków, które wypływają z tej rozprawy. Moje uwagi polemiczne i pola do dyskusji, na które chciałabym zwrócić uwagę pani doktor, to przede wszystkim zainteresowało mnie to, czy ten model, który pani zastosowała w przypadku analizy strażaków, czy to można byłoby zastosować do innych zawodów: lekarzy, pielęgniarek, pracowników socjalnych, tych, którzy właśnie wykonują jakąś misję społeczną. I kolejna rzecz to jest rzecz powiązania analizy darów troski, z koncepcją instytucji totalnej Goffmana? Czy pani widziałaby tutaj jakiś punkt styczny?

Przechodząc do kolejnej części: to osiągnięcie składające się na dalsze osiągnięcia naukowe. I tutaj po analizie najważniejszych osiągnięć, które pani doktor zdecydowała się nam przekazać, można powiedzieć, że jest ten dorobek na poziomie wystarczającym, chociaż nie jest on o dużym zasięgu. Są to czasopisma, w których są artykuły: nie są może o wysokich wskaźnikach biometrycznych, wysokich zasięgach rozpowszechniania się pisma, natomiast generalnie wydaje mi się, że ten dorobek będzie wystarczający. Udział w konferencjach krajowych, zagranicznych, współpracy z różnego rodzaju uczelniami, także przynależność do różnego rodzaju towarzystw naukowych, międzynarodowych, do Polskiego Towarzystwa Socjologicznego – ta aktywność wydaje mi się, że można ją ocenić pozytywnie. I ostatnia rzecz to są osiągnięcia dydaktyczne popularyzatorskie i organizacyjne, i tą część oceniam bardzo pozytywnie. Uważam, że pani doktor jest bardzo zaangażowana. Zdaję sobie sprawę, że te wszystkie aktywności zabierają też sporo czasu. Przechodząc do konkluzji, mogę powiedzieć, że biorąc pod uwagę całokształt dorobku pani doktor Stochmal, przedłożoną monografię, uważam, że w moim przekonaniu jest to wystarczająco znaczący wkład w rozwój nauk socjologicznych. Ten dorobek oceniam pozytywnie. Uważam, że pani doktor jest specjalistką w wielu obszarach z zakresu czy to metodologii badań, czy posługiwania się różnymi technikami badawczymi, i dlatego też osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne spełniają kryteria w prawie o szkolnictwie wyższym zapisane. Dlatego też wnioskuję o dopuszczenie pani doktor do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Następnie Przewodnicząca poprosiła o opinię pana prof. Arkadiusza Jabłońskiego.

Szanowni państwo, nie ukrywam, że miałem kłopot, podczas recenzji głównego osiągnięcia naukowego. Przekonało mnie to, że w nauce nie zawsze chodzi o to, żeby nie popełniać błędów idąc utartymi ścieżkami, ale żeby spróbować nowego, oryginalnego i twórczego podejścia. To zadecydowało, że pracę habilitacyjną oceniłem pozytywnie. W pracach empirycznych dominuje prezentacja i interpretacja badań. W większości opracowań podstawa teoretyczna sprowadza się do prezentacji stanu badań nad danym przedmiotem oraz konceptualizacji podstawowych zagadnień. W niniejszej pracy mamy o wiele szerszy związek między kompetentnie przedstawionymi teoretycznymi założeniami realizmu krytycznego i socjologii relacyjnej, a podjętymi badaniami empirycznymi. Związek ten występuje na wielu poziomach: na poziomie konceptualnym, poziomie operacjonalizacji zagadnień, poziomie sposobu prowadzenia badań – chociaż tutaj będę miał pewne zastrzeżenia – na poziomie konstruowania narzędzi badawczych i oczywiście interpretacji wyników badań i formułowania wniosków. Konsekwencja pozostawiania w recenzowanej monografii w ramach zastosowanych ram teoretycznych jest dla czytelnika nieco męcząca w odbiorze i prowokuje do uznania części analizy jako nieco oderwanych od badanego przedmiotu. Konieczne jest więc ściśle podążanie za wywodami autorki, które cechują się dużą pomysłowością analityczno-interpretacyjną. Natomiast nadmierne przywiązanie do przyjętych podstaw teoretycznych, zwłaszcza w warstwie terminologicznej, nie służy wyjaśnieniu i lepszemu zrozumieniu badanych zjawisk.

W swojej opinii ograniczał będę pochwały, a skupiał się na krytyce. Konceptualizacja przeprowadzona została w pracy poprzez próbę nadania bardziej technicznych znaczeń potocznym pojęciom daru, troski i ofiarności. Nawiązuje się do różnych koncepcji socjologicznych chociaż w artykułach autorki te kwestie mają inne odniesienia niż kategoria sprawczości i podmiotowości w ujęciu realistów krytycznych. Dodatkowo brak jest jednolitości w stosowaniu tychże pojęć. W tytule monografii mamy to wyrażone w postaci sekwencji pojęciowej – „relacyjna moc darów troski i ofiarności”. Następnie ta liczba mnoga została zamieniona w sformułowaniu problemu na „dar troski”. W sformułowaniu celu pracy mamy we wprowadzeniu ukazanie mechanizmów generatywnych w odniesieniu do „sił przyczynowych żywionych trosk i mocy sprawczych ofiarności”. W rozdziale metodologicznym jest natomiast mowa o ukazaniu kontekstu aktywności druhow i drухen w ruchu strażackim i próbie „ujawniania wiedzy na temat zasobów żywionych trosk oraz mechanizmów generatywnych je wytwarzających”. Wymiennie zatem używane są formuły: „dar troski”, „dary troski”, „zasoby żywionych trosk”, „pokłady żywionych trosk”, „źródła żywionych trosk”. We wnioskach końcowych „źródła żywionych trosk” stanowią „atrybucje dyspozycyjne do podejmowania wyzwań i są siłą sprawczą do powierzanych darów”. Nie chodzi zatem o dary troski, ale – jak to interpretuję – o dary rzeczowe, dary z siebie itd., które wynikają z zasobów cech osobowych, zakorzenienia społecznego i otoczenia instytucjonalnego. Ponadto w niektórych sformułowaniach chodzi o ujawnienie „mechanizmów generatywnych ukazujących pokłady żywionych trosk, wyzwających bądź ograniczających sprawstwo daru”. Zatem troski o kogoś służą uruchamianiu lub ograniczaniu sprawstwa w postaci określonego daru. Dodatkowo, w tytule pracy mamy bardzo wyraźne odniesienie do „ofiarności”, natomiast w pracy ginie gdzieś te pojęcie. Staje się ono właściwe formą tautologicznego wyrażenia, jako „darowania daru”.

W ramach operacjonalizacji podejmowanych zagadnień zaproponowano w pracy model teoretyczny służący odkryciu mechanizmów wywołujących określone zachowania badanych osób na rzecz otoczenia. Dąży się do powiązania zmiennych tak, aby charakterystyki tych zachowań uniezależnić od świadomości jednostkowych motywacji podmiotów sprawczych. Habilitantka w początkowej fazie swoich badań wskazuje na poszukiwanie w literaturze przedmiotu, źródłach cyfrowych, dokumentach oraz analizach różnych studiów przypadku – dotychczasowych ram teoretycznych ujęcia badanego przedmiotu. Ma jej to pozwolić, dzięki reinterpretacji zauważalnych mechanizmów, sformułować własne wiązki zmiennych. Mam jednak wrażenie, że wiele z tych ustaleń zachowała dla siebie, a czytelnicy, nie otrzymują zbyt wielu informacji związanych z analizą stanu badań i analizą przypadków. Dopuszczam, że materiał ten znajduje się we wcześniejszych artykułach i opracowaniach autorki dotyczących tej tematyki.

W recenzowanej pracy Habilitantka posługuje się odniesieniami do Bhaskara, a zwłaszcza do jego argumentacji transcendentalnej. Temu tematowi poświęciłem bardzo duży fragment swojej recenzji, gdyż uważam, że Habilitantka popełniła błąd charakterystyczny dla nie filozofów, myląc pojęcie „transcendentalny” z pojęciem „transcendentny”. Określenie „transcendentalny” odnosi się do sformułowanego przez Kanta i rozwijanego w różnych koncepcjach epistemologicznych związku pomiędzy podmiotem i przedmiotem poznania. I to właśnie interesuje Bhaskara. Zakłada się w tym ujęciu, że treści ludzkiego poznania są transcendentalne, to znaczy, że pochodzą z zasad naszego myślenia. Stwierdzam, że Habilitantka zdaje sobie sprawę z głównych założeń analizy transcendentalnej, ale zarazem to co transcendentalne, utożsamia, a to już jest błąd, z wymiarem duchowym rzeczywistości, niezmiennością, doskonałym porządkiem istnienia, wiecznością, siłami wyższymi, zrządzeniem losu czy istnieniem Boga. Mylenie tego, co transcendentalne, z tym, co transcendentne, jest powielaniem błędu zawartego w pracy Archer. Bhaskar jednak wskazywał na realność jako niepoznawalną bezpośrednio rzeczywistość, która wpływa przyczynowo na

fakty, do których częściowo docieramy w empirycznym doświadczeniu. Odkrycie tego jest możliwe dzięki argumentacji transcendentальной, czego nie można utożsamiać z istnieniem rzeczywistości duchowej, religijnej czy moralnej. W monografii Habilitantki pojawiają się natomiast sformułowania, że byt transcendentálny lokuje się w jaźni i ciele podmiotu sprawczego.

Próbując zajmować się druhami OSP, Habilitantce mniej udaje się pokazać specyfikę badanej grupy społecznej, a bardziej zmierza do tego, aby wypracować model ukazujący mechanizmy generujące zdolność do działania na rzecz innych w różnych grupach zawodowych. Wskazywanie na grupy zawodowe jest zaskakujące w kontekście analizy zaangażowania w ramach stowarzyszenia obywatelskiego, a nie grupy zawodowej. Należało się zatem spodziewać, że jeżeli już, to będą to właśnie mechanizmy generujące aktywność prospołeczną, a nie zawodową.

Metodologicznie praca mi się podoba i uważam to za najmocniejszy element monografii. Chodzi o dużą świadomość metodologiczną w zakresie przygotowania projektu badawczego, sformułowanie celu badawczego, podjętych badań, podjętej próby określenia problemu, wyznaczenia ram pozyskiwania materiału badawczego itd. Wydaje mi się to sposobem podejścia do problematyki badawczej, które nie cechuje zbyt wiele prac nawet na poziomie prac habilitacyjnych. Tym jednak, czego jeszcze mi brakuje w analizach przedstawianych w pracy, to większe zastosowanie historycznego kontekstu funkcjonowania strażaków ochotników. Jak czytamy socjologów z kręgu realizmu krytycznego, to w swoich analizach empirycznych opierają się oni na właściwie dobranych danych zastanych. Istnieje wystarczająco dużo prac na temat OSP, żeby móc pokazać specyfikę tej służby. Natomiast praca napisana jest tak, że niekiedy trudno zorientować się jakiej grupy dotyczy. Z perspektywy realizmu krytycznego ważne jest przedstawienie historycznej perspektywy społeczno-kulturowej, która warunkuje zachowania instytucjonalne jednostek i podlega sprawczemu przekształcaniu poprzez działania jednostkowe.

Konkludując, podtrzymuje stanowisko, że mimo wielu słabości monografia charakteryzuje się oryginalnym podejściem do przedmiotu badań i wykorzystaniem teorii, która przez samych jej twórców nie została przełożona na konkretne procedury badawcze, zwłaszcza w sferze badań nad formacjami systemów bezpieczeństwa.

Gdy idzie o charakterystykę i ocenę pozostałych osiągnięć badawczych, to mam pewne zastrzeżenia, co do próby przedstawiania jako nowe osiągnięcie naukowe artykułu po angielsku, który jest tłumaczeniem artykułu polskiego. Wytykając błędy w jakości dorobku, doceniam próbę usamodzielniania naukowego i dostrzegam rozwój naukowy Habilitantki. Socjologia grup dyspozycyjnych jest już trochę historycznym stylem myślenia i raczej zachęcam do tego, aby uprawiać socjologiczną refleksję na systemami bezpieczeństwa oraz nad społecznymi uwarunkowaniami tych systemów. Podkreślam zauważalny rozwój naukowy Habilitantki i samodzielność w podejściu do wielu kwestii badawczych. Moja ocena w tym względzie jest zatem pozytywna.

Oceniając dorobek dydaktyczny Habilitantki, jedyna uwaga negatywna dotyczy braku kierowania międzynarodowymi projektami naukowymi. Moim zdaniem oczekiwanie, spełnienie tego kryterium jest często sztuką dla sztuki. Nie wpływa to ani na rozwój nauki w Polsce, ani tym bardziej nie jest jakimś znaczącym wkładem w naukę światową, a czynione jest dla zaspokojenia wymogów w procedurach awansowych. Zatem do dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego nie mam większych zastrzeżeń. Jest to jeden z mocniejszych elementów aktywności Habilitantki. Zanim tylko podkreśla swoją rolę promotora

w przygotowaniu prac doktorskich. Odnosi się wrażenie, jakby prowadziła te prace od początku do końca, ale samo bycie promotorem pomocniczym w trzech doktoratach nie jest częste, a zdarza się, że habilitant nie prowadził nawet pracy magisterskiej.

Stwierdzam, że monografia przedstawiona jako główne osiągnięcie naukowe, pozostały dorobek naukowy, działalność dydaktyczna popularyzatorska zasługują na ocenę pozytywną i stanowią istotny wkład w naukę. Na podstawie tego formułuję wniosek o nadanie pani doktor Małgorzacie Stochmal stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki socjologiczne.

Następnie Przewodnicząca poprosiła o opinię pana prof. Stanisława Burdzieja.

Czuję się zobowiązany do bardziej szczegółowej opinii, aby dobrze uzasadnić negatywne konkluzje mojej recenzji. Skupię się tylko na najważniejszych rzeczach, nie będę wymieniał tych drobiazków statystycznych czy innych analitycznych.

Po pierwsze, temat wybrała Pani doskonale. OSP jest instytucją w Polsce bardzo ważną, nie mamy w Polsce obrony cywilnej, nie mamy poboru do wojska. Obywatele w naszym kraju nie przechodzą żadnej formacji, która będzie wdrażała ich do służby na rzecz dobra wspólnego. OSP liczy około 800-900 tys. członków, to jest bardzo ważna liczba, prężna, mająca również istotny potencjał polityczny instytucja. Ona zasługuje absolutnie na analizę. Więc przystępowałem do lektury z dużymi oczekiwaniami. Jednak stopniowo musiałem te moje pozytywne nastawienie zrewidować. Pierwsze 126 stron to wprowadzenie teoretyczne; samo w sobie to nie jest dyskwalifikujące, natomiast powoduje pewne zakłócenia równowagi. Wątki teoretyczne pojawiają się zresztą wielokrotnie w dalszej części pracy. Łącznie połowa pracy to rozważania teoretyczne, a chciałbym dowiedzieć się czegoś o instytucji, która jest badana. Mam poczucie, że te bardzo trudnym językiem napisane rozważania teoretyczne, zabierają mi możliwość zrozumienia i dowiedzenia się czegoś na temat tej ważnej instytucji społecznej, jaką jest OSP. Co dodatkowo obciąża pracę, to fakt, że przyjęta rama teoretycznie się nie nadaje do pokierowania badaniami empirycznymi. Nie przytacza Pani, być może z wyjątkiem jednej pracy, prac socjologicznych, które byłyby na tej ramie oparte, bo ona się po prostu nie nadaje do badań empirycznych. Zabrakło również krytycznej rekonstrukcji tej teorii. Na 126 stronach można z nią polemizować, a nie tylko entuzjastycznie ją, trudno powiedzieć, streszczać i wprowadzać. Uważam, że ta teoria jest ogromnym brzemieniem, które Pani sobie wzięła na ramiona, i która utrudnia dalszy wysiłek badawczy.

Po drugie – bardziej poważne zastrzeżenie, a mianowicie: w pracy badawczej powinniśmy sobie najpierw stawiać pytanie: jak jest? Co motywuje tych strażaków, żeby służyć? I wtedy próbujemy znaleźć odpowiedź na to pytanie, nie obrażamy się na dane. Patrzymy, jesteśmy otwarci na różne hipotezy. Stawianą hipotezą mogło być to, że strażaków OSP, druhów motywuje altruizm, niech będzie nawet troska. Tylko że w pracy pani zaczyna od udzielenia odpowiedzi na to pytanie – że druhów tych motywuje „ofiarność i dar troski”. Moim zdaniem zakładanie takiej odpowiedzi z góry to jest poważny błąd, ponieważ efektem takiego podejścia jest sentymentalna wizja społeczeństwa. Wielokrotnie posługuje się pani, mówiąc o strażakach, o druhach, określeniami idealizującymi; to „bohaterowie”, „niezłomni”, ludzie „wspaniali” itd. Z pewnością tak jest, wcale tego nie neguję, bo wydaje mi się, że to dość oczywiste, zdroworoządkowe założenie, że motywuje ich altruizm. Nie znając specyfiki OSP, domyślałam się jednak, że jest cały szereg, splot motywacji. Przykładowo: mieszkam na wsi, gdzie jestem oddalony od szpitala, różnych instytucji, nie mogę liczyć na to, że w ciągu kwadransa przyjedzie służba i mi usunie np. pojazd przywrócony na drodze. To wtedy biorę się sam do roboty, żeby pomóc sobie, mojej społeczności, może mojej starszej matce, która mieszka w tej

samej miejscowości obok? To są bardzo dobre motywacje, które nie przekreślają tego altruizmu, ale spektrum motywacji jest szersze niż sam altruizm. Ja bym chciał się dowiedzieć, na ile ważne są motywacje instrumentalne, że ja to robię dla siebie, dla mojej społeczności, dla moich bliskich, dzieci, żeby byli bezpieczni, żeby mój majątek był bezpieczny. Bo ja też mam gospodarstwo, moja stodoła też się może spalić. Chcę, żeby było efektywnie, żebyśmy sobie nawzajem pomagali. To jest piękne, tylko to jest instrumentalne. To jest troska, ale też troska o mój własny dobytek, ale też jest ok, to nie jest nic złego. Natomiast wydaje mi się, że należało rozpatrzyć różnego typu motywacje, a nie tylko trzymać się tej jednej.

Sama Pani użyła pojęcia „monstrualna ankieta”. A w autoreferacie odkryłem niespójność, bo mówi pani o 196 zmiennych - wydaje mi się to nieprawdopodobne, żeby tyle ich było w ankiecie, kwestionariuszu, który ma 39 pytań? Jak można z 39 pytań wyłuskać 196 zmiennych? Mamy 39 pytań, więc w najlepszym ujęciu mamy 39 zmiennych, można je później rekodować. Niestety, w zakresie ilościowych analiz chętnie usłyszę polemikę, ale chyba nie da się obronić 84 tabel w pracy. To jest przytłaczające. Tabele i wykresy generalnie służą temu, żeby coś łatwo ująć coś, co inaczej wymagałoby arkusza w Excelu. Tymczasem my w pracy dostajemy dane niskoprzetworzone, które nie służą jasności przekazu. Wielokrotnie, moim zdaniem, posługuje się Pani określeniami, które nie mają precedensu w naukach społecznych, w analityce, w metodologii. Czasami to prowadzi do takich dziwnych stwierdzeń, np. potencjał wyjaśniający, który przekracza 100%. Moim zdaniem, jeśli jest jakieś zjawisko, zależność, jakiś model, to możemy je wyjaśnić 100% wariacji, model zresztą nie ulega wariacji, model jest opisem wariacji zmiennych. Dalej, posługuje się Pani pojęciem wiązki zmiennych – np. „wiązki zmiennych wyłaniającej charakterystyki statusu społecznego” – nie spotkałem się nigdy z takim zapisem, bo to jest po prostu status społeczny. Jeżeli socjolog mówi „status społeczny”, to możemy oczywiście sięgnąć po jedną zmienną, np. dochód, ale generalnie korzystamy z kilku, kilkunastu pytań. Czasem mogą tworzyć skalę i wtedy mówimy, że badamy zmienną wynikową, jaką jest status społeczny, który składa się z kilku, kilkunastu zmiennych bezpośrednio obserwowalnych, mierzalnych. A więc to określenie „wiązka zmiennych wyłaniających charakterystyki statusu społecznego” sugeruje tutaj jakiś większy problem ze zrozumieniem metod analizy danych. Mam wrażenie, że Pani tworzy setki modeli regresji dla poszczególnych zmiennych zamiast przejść na poziom syntezy.

Skala troski musiałaby być budowana tak: np. bierzemy sobie 10-15 pytań itemów, obliczamy parametry tej skali, wśród których jest już rzetelność i trafność. Rzetelności mierzymy alfą Cronbacha, którą pani przytacza do swoich konstruktów, chociaż błędnie pani interpretuje wskaźniki alfa Cronbacha. Natomiast absolutnie potrzeba drugiego wskaźnika parametru, czyli trafności, i do tego służy analiza czynnikowa. Bierzemy sobie np. 10 albo 15 pytań, którymi będziemy mierzyli status, i żebyśmy się mogli posługiwać taką skalą, zwłaszcza jeśli jest ona autorska, bo jeśli ona jest zwalidowana, opublikowana przez kogoś, to przyjmujemy. Jednak jeśli to jest skala własna, to trzeba sprawdzić rzetelność i trafność. Trafność przy pomocy analizy czynnikowej, która doprowadzi nas prawdopodobnie do tego, że będziemy musieli pewne itemy z tej skali usunąć, bo one będą ewidentnie nie pasować do skali. Będą łączyć inne czynniki, które w ogóle nam się nie wiążą z naszą skalą. Dlatego nie mogę się zgodzić z Panią, z tym – jak Pani stwierdziła w autoreferacie – że nie można „wyjąć” żadnych zmiennych, bo są one „immanentne”. Absolutnie można, a czasem nawet trzeba.

Pomijam szereg drobniejszych potknięć metodologicznych, ale one też się kumulują w jakieś takie niepokojące zjawisko. Muszę wspomnieć o jednej ważnej rzeczy, którą Pan profesor już zasygnalizował: źródła i analiza stanu badań. Moim zdaniem skupiając tak wielką uwagę na kilku ramach teoretycznych, pomija Pani ważny aspekt badań, jakim jest rozpoznanie stanu

literatury. Mamy gigantyczną, ważną instytucję OSP, i jakby trochę czytając Pani rozprawę, mam wrażenie, że nikt nigdy o tym wcześniej nie pisał. Przytacza pani dwa teksty: jeden z nich to jest Pani artykuł anglojęzyczny, a drugi to jest publikacja z okresu PRL. Zastanawia mnie to bardzo, ponieważ robiąc krótkie rozpoznanie gdzieś w katalogu biblioteki, znajduję siedem pozycji, w tym są dwie książki zatytułowane „Teoretyczne i praktyczne konteksty funkcjonowania OSP” z 2019 r. Nie znam tych publikacji, być może są one skoncentrowane na prawie, ale mimo wszystko wydaje mi się, że jest to niezbędny element rozpoznania stanu badań. Potem też są teksty inne, które bardziej opisują lokalne funkcjonowanie tej instytucji w tym regionie, w miejscowości, niemniej wydaje mi się to poważny błąd. Niemniej błędem też wydaje mi się brak odniesienia do danych zastanych: statystyki oficjalne, jakie są zestawienia akcji rocznych, jak to się zmienia w czasie. Kiedy Pani bada swoich druhów/strażaków, aż się prosi, aby odnieść wyniki badań tej populacji do populacji ogółu strażaków, jeżeli są dane, i do ogółu populacji Polski. Czy np. można powiedzieć, czy drhowie OSP mają niski poziom zaufania? Niski w stosunku do czego/kogo? Czy stosunku do ogółu Polaków? Tych informacji nie ma w pracy. Pomijam też tylko kilka innych rzeczy, odnosząc się krótko do ogółu dorobku. Trochę się nie mogę zgodzić na ocenę jakości dorobku: jedno cytowanie Pani doktor w Web of Science, 36 w Google scholar to nie jest dorobek na poziomie, jakiego należało by oczekiwać od kandydatki do stopnia doktor habilitowanej. 2 teksty wymieniła Pani jako drugie i trzecie osiągnięcie. To nie jest do końca praktykowane, aczkolwiek wyróżnia je Pani i ja je przeczytałem. I znajduję tam podobne problemy, o których mówiłem w stosunku do dzieła głównego. Nie wykorzystuje się analizy czynnikowej do kategoryzowania tematów. Tego się nie robi.

Niestety muszę podtrzymać konkluzję, że nie dostrzegam wkładu oczekiwanego w rozwój dyscypliny, oczekiwanym od kandydatki do stopnia, dlatego w mojej ocenie kandydatka niestety nie spełnia tego wymogu formalnego.

Następnie Przewodnicząca poprosiła o opinię panią prof. Danutę Walczak-Duraj.

Może zacznę od końca, moja ocena ogólna jest pozytywna. Natomiast postaram się wybrać te rzeczy najważniejsze. Na początek zacznę do dorobku badawczego, bo uważam że habilitantka rzeczywiście w swoim dorobku posiada wiele tekstów, które pokazują, że było to dochodzenie do tej decyzji związanej z przygotowaniem habilitacji w sposób przemyślany. Znaczna część tych tekstów była pisana we współautorstwie, ale jak dokładnie zapoznałam się z treścią oświadczenia, wkład habilitantki w to, jaki był zakres jej działań w związku z przygotowaniem tekstu, to się okazuje, że był w niektórych przypadkach podstawowy, wiążący itd. Osobiście jestem zwolenniczką tego, że należy pisać teksty wieloautorskie. Oceniając teksty związane z tematem pracy, to te zagadnienia były sygnalizowane we wcześniejszych tekstach Habilitantki. I niektóre były tylko jej autorstwa. Teraz druga uwaga, znaczna część tych tekstów była publikowana w języku angielskim, ale to, że dotyczyła zagadnień związanych – między innymi ze współpracą między ośrodkiem wrocławskim a ośrodkami na Słowacji w Czechach, na Ukrainie, czy też Włoszech. Pani doktor była promotorem pomocniczym, i to uważam, że przyczyniło się do tego rozwoju, refleksji. Jest ważne też, że Habilitantka uznała, że należy się zastanowić nad znaczeniem krytycznego uprawiania nauki.

Wydaje się, że ważnym rozwiązaniem było przybliżenie koncepcji Margaret Archer i Roya Bhaskara jakopunktu wyjścia do podjętych rozważań. Być może należałoby podjąć polemikę z Bhaskarem. Jednak rzadko mamy do czynienia z wykorzystaniem paradygmatu realnego krytycznego realizmu na gruncie socjologicznych badań empirycznych. Jeśli przyjmie się, że autorka przyjęła – chociaż wprost tego nie mówi – że można tu stosować tzw. rozmyty

paradygmat, a wiemy, że socjologia jest nauką wieloparadygmatyczną, ale rozmyty paradygmat, a wiele paradygmatów, nie jest to samo. To rozmycie być może nie do końca zostało nam tutaj ukazane. Tym niemniej, konkludując ten dorobek publikacyjny, uważam, że te teksty mają wysoką jakość, są istotne, ważne i pokazują przybliżanie się autorki do decyzji o przygotowaniu monografii. Muszę przyznać, jak większość recenzentów, że miałam duży kłopot z zapoznaniem się z tą pracą, ponieważ jej język nie tylko że był bardzo ciężki, a czasem tak uwznioślony, i po prostu nie lubię – to jest moja wada – nie lubię takiej formy. Autorka mówiła, że chciałaby przybliżyć publikację szerszemu gronu odbiorców, ale z jednej strony używa wzniosłych sformułowań, a z drugiej takich sformułowań, które z całą pewnością nie przybliżają jej zrozumienia; dla mnie język był bardzo trudny, wzniosły niepotrzebnie, ale widocznie taki typ urody językowej autorka posiada i ma do tego prawo.

Teraz, przechodząc do ram interpretacyjnych zawartych w krytycznym realizmie, można powiedzieć, że było to przedsięwzięcie ważne, nowatorskie z punktu widzenia zastosowania w socjologii takiego podejścia. Zdziwiło mnie dzisiaj to, że pani, przedstawiając kontekst teoretyczny, w ogóle Roya Bhaskara nie wymieniła, pominęła. W pracy jest 19 pozycji przywołanych w bibliografii, więc uważam, że to było takie założenie. Natomiast próba zaaplikowania tej koncepcji do badań empirycznych przy zastosowaniu badań ilościowych, jest bardzo chyba trudna. To może rodzić pewien problem, kiedy pakiet stwierdzeń, który się pojawia w ankietach jest bardzo trudny, biorąc zwłaszcza pod uwagę poziom wykształcenia, choć rzeczywiście poziom wykształcenia nie zawsze idzie w parze z zasobem językowych respondentów. Tym niemniej te sformułowania używane w ankiecie – pochodzą z repertuaru bogatego słownika, którym się posługujemy. W związku z tym akcent na badania ilościowe też był ogromnym wyzwaniem. Były tam oczywiście wywiady swobodne, natomiast w recenzji mój główny zarzut to to, że 11 rozmów z członkami rodzin strażaków potraktowała pani jako technikę badawczą.

Dyspozycje do wywiadów ze strażakami to paleta zagadnień, bo rozmowa nie może być techniką badawczą. Może można byłoby to inaczej sformułować. To jest mój taki główny zarzut, że to nie jest technika badawcza.

Zakładam, że elementarną wiedzę na poziomie analizy tych zaawansowanych statystyk Pani posiada, bo Pani stosowała i proste, i zaawansowane statystyki. Natomiast Pani wykazała – nie wiem, czy to wynikało ze skromności – wyjątkową wstrzeźliwość interpretacyjną, czy pani nie miała odwagi, bo wtedy ta część empiryczna robiła miejscami wrażenie raportowej. Nie poszła Pani w kierunku głębszych domniemań czy interpretacji z zastrzeżeniem, czy to być może ta interpretacja może być odebrana jako pewne nadużycie. Ja bym powiedziała: że taka ogromna bateria tych zmiennych, które Pani zastosowała, a później taka wyjątkowa wstrzeźliwość budzi zastrzeżenia. Czasem ona wynika z samoświadomości metodologicznej, bo taką Pani posiada, ale być może należałoby tutaj zamiast socjologicznej perspektywy zastosować interpretacyjną. Wyjść dalej poza te dane statystyczne. To co w tej pracy zwróciło moją uwagę i odebrałam to jako ważne i może warto temu poświęcić kiedyś w Pani badaniach więcej uwagi, to są sytuacje kryzysowe, w których znajdują się strażacy, że nie zawsze otrzymują odpowiednie wsparcie od innych instytucji. Musimy wiedzieć, że OSP podlega wszelkim rygorom Państwowej Straży Pożarnej i nic nie robi bez jej decyzji, co do tych decyzji to jest kwestia szkoleń, często badań bardzo rygorystycznych. Kwestia wsparcia, kwestia zakupu wozu; często dochodzi do sytuacji w której strażacy często podnoszą ten problem i mówią, że angażują własne zasoby materialne, logistyczne, żeby jakieś sprawy rozwiązać. I właściwie to zróżnicowanie świata społecznego, który pojawia się w tych Pani badaniach, odnoszące się przede wszystkim do tego, po co podejmujemy pewne działania prospołeczne, że te Pani analizy są prowadzone według mnie bardzo poprawnie i tutaj Pani już

nie była taka wstrzemięzliwa w interpretacjach i pokazała, na czym polega to osłabienie daru troski. Kiedy to osłabienie może się pojawiać. Mnie najbardziej zafrapowało to, że przy tak niskim poziomie zaufania społecznego w Polsce jest tutaj nieco wyższe niż to społeczne, ale nie ma szaleństwa. Występuje jakiś rodzaj dysonansu motywacyjnego – i tutaj Pani mogłaby pójść głębiej. Jestem nieufna, bo np. są niewdzięczni, nie dostrzegają mojego zaangażowania, a ja mimo to mam wysokie zaufanie do innych, to ja nie wiem, to jest jakiś masochizm prospołeczny się pojawia, ale ten dysonans motywacyjny tutaj pani uchwyciła i ten problem pojawił się w wywiadach.

Kiedy mówi pani o paradoksach, uważam, że najcenniejszym pani wkładem w ten cykl zagadnień podejmowanych w habilitacji, jest pokazanie tych paradoksów, które się pojawiają w działaniach OSP, i to jest zaskakujące, jak sytuacja paradoksalna dla nas z różnych względów motywacyjnych i poznawczych, jak ona utrzymuje nas mimo wszystko w tych rolach, w których tutaj występujemy. Uważam to za bardzo ważny wkład tych rozważań, tych refleksji socjologicznych. Zabrakło tej kropeczki nad i: nie powiedziała Pani, że ta koncepcja Roya Bhaskara w połączeniu z koncepcją M. Archer może sprawić, iż w badaniach socjologicznych ponownie możemy korzystać z podejść filozoficznych. Pani spróbowała zastosować koncepcję Roya Bhaskara, ale wielu autorów pisze, że to jest oczywiście filozof, ale w socjologii europejskiej nie wiem, jak światowej, nie ma prac empirycznych, które próbowały choćby w sposób nie do końca idealny zastosować tę perspektywę teoretyczną. Moja ocena pracy, mimo tych uwag o charakterze metodologicznym, no i uwag dotyczących języka, jest pozytywna.

Na temat aktywności naukowej, na temat wygłoszonych referatów, udziałów w konferencjach naukowych krajowych, zagranicznych – jest ich tutaj bardzo szeroko. Pani bardzo dużo czasu i energii poświęcała – co wynika z dokumentacji – na funkcjonowanie w komitetach organizacyjnych konferencji krajowych, organizowanych głównie przez ośrodek wrocławski, ale była również członkiem komitetu rady programowej, więc ten wkład rzeczywiście jest bardzo duży jak choćby w dwóch projektach finansowanych w drodze konkursu. I jest bardzo aktywna, jeśli chodzi o poziom województwa dolnośląskiego jako ekspert w zakresie bezpieczeństwa.

Postrzegam pani aktywność jako aktywność socjologa, który jest społecznie zaangażowany i to przez działalność swoją wykorzystywany na rzecz wspólnego rozwiązywania pewnych problemów. Tutaj już bardzo wiele mówiono o dorobku dydaktycznym. Myślę, że pani wkład w rozwój dydaktyki jest bardzo ważny. I teraz konkludując: z całą pewnością cały ten dorobek publikacyjny, łącznie z monografią, pokazuje, że pani wniosła istotne, ważne i nowe treści w rozwój socjologii bezpieczeństwa socjologii grup dyspozycyjnych. Uważam, że po tej pozytywnej ocenie dorobku naukowo-badawczego habilitantki, jej osiągnięć publikacyjnych, organizowanie współpracy naukowej, konferencji itd. itd. oraz działań popularyzatorskich i dydaktycznych – wnoszę o dopuszczenie Małgorzaty Stochmal do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Przewodnicząca poprosiła ks. prof. Sławomira H. Zarębę

Opinia, którą przygotowałem, jest zbieżna z tym wszystkim, o czym państwo mówiliście, więc nie będę się powtarzał, ale pozwolę sobie tylko wspomnieć, iż postać Margaret Archer – tutaj na nowo zagościła w murach naszej Alma Mater – a ja będąc dziekanem tego wydziału uczestniczyłem w procedurze nadania jej stopnia doktora honoris causa.

Kolejność moich uwag jest trochę inna: najpierw o sylwetce Habilitantki. Niewątpliwie na tą sylwetkę naukowo badawczą, publikacyjną i dydaktyczną miały wpływ zarówno odbyte studia,

jak również nabyte doświadczenie dydaktyczne w kilku szkołach wyższych. Prowadziła zajęcia kursowe w kilku obszarach tematycznych: z obszaru socjologicznego wypromowała 22 magistrów, 36 licencjatów, recenzowała 113 prac licencjackich i wiele prac magisterskich (ponad 68). Ponadto angażowała się w komitetach organizacyjnych, konferencjach i także konferencjach o zasięgu międzynarodowym. Jest członkiem PTS, a zatem w tym obszarze nie wnoszę żadnych uwag, i jak najbardziej to zaangażowanie dydaktyczne oraz organizacyjne oceniam pozytywnie. Wracam do rozprawy habilitacyjnej, którą integralną częścią dorobku naukowego jest tak zwana książka habilitacyjna, aczkolwiek wiemy, że w procedurze możemy książki nie przedstawiać, ale wybrane artykuły naukowe. To też jest, jak najbardziej dopuszczalne. Książka zawiera wielu autorów obcojęzycznych w swojej bibliografii, Ponadto, jak wiadomo, dzieło tej rangi powinno dowodzić oryginalnych osiągnięć naukowych autora i stanowić ważną wartość dodaną a z pewnością podjęcie autorskich badań za tym przemawia. Tak więc, w jakimś wymiarze warunek ten spełnia, wnosząc wiele ciekawych ustaleń i czyniąc tym samym opracowanie według mnie ważnym też z punktu widzenia poznawczego. Ale muszę to jednak zaznaczyć, że mamy do czynienia z monografią napisaną językiem, mówiąc delikatnie, hermetycznym, i dla mnie trochę nie do przyjęcia, dla mnie jako socjologa. Mimo iż jest napisane, że książka ma być zrozumiała dla wszystkich czytelników, trudno jest mi z tym się zgodzić. Może fragmenty wykorzystam na zajęciach ze studentami i zobaczę, jak oni to przyjęli. Ten aparat pojęciowy, niespotykany w opracowaniach socjologicznych, gdzie takie pojęcia, jak troska, dar, ofiara, byt, otchłanie wewnętrzności, moc darów, ofiarność, bardziej bym widział na gruncie teologicznym i filozoficznym.

W moim przekonaniu proces badawczy został na pewno starannie przygotowany, mówiliśmy tutaj o próbie, gdy chodzi o badania ilościowe i jakościowe. Dokładne zapoznanie się z tym narzędziem badawczym pozostaje dla mnie jednak nieco skomplikowane. Już nie mówiąc o tym, że są pewne niedociągnięcia metodologiczne. Nie będę się zagłębiał w ten labirynt zmiennych, których jest bardzo wiele, natomiast jeśli Pani mogłaby mi powiedzieć, jak było przeprowadzone badanie, czy ta ankieta była rozsyłana, czy Pani jako autorka badań sama je przeprowadzała?

Wykorzystanie w procesie badawczym perspektywa realizmu krytycznego wydaje się zabiegiem tyle oryginalnym, co rzadko spotykanym w pracach podejmowanych przez socjologów. Mam tutaj pewną wątpliwość, czy zastosowanie właśnie tej koncepcji krytycznego realizmu Roya Bhaskara uznać za słuszne. Może można byłoby uznać za słuszne, tylko zabrakło mi tu jasno sprecyzowanych hipotez. Mamy tu jedynie hipotezę indukcyjną, ale zabrakło mi pytań badawczych. W pracach teoretyczno-empirycznych oprócz hipotez zawsze oczekuję, że będą pytania badawcze zwłaszcza po to, aby czytelnik dowiedział się jeszcze więcej, co z tych badań wynika, co autor chce wykazać. Brakuje mi również korespondującego z tą koncepcją wątku historycznego OSP. Zainteresowało mnie również, jako socjologia religii – bo w którymś miejscu Pani o tym pisze - że nie ma takiej korelacji między praktykami: „widnieje zapis mówiący, iż wzrostowi przynależności do wspólnoty religijnej towarzyszy dystans do udziału w praktykach religijnych” – przeprowadziłem naprawdę wiele badań z zakresu socjologii religii i powiedziałbym, że bywa zupełnie odwrotnie.

Z kolei przechodząc do pozostałego dorobku – muszę przyznać, iż nie jest imponujący ilościowo. 12 lat od doktoratu oczekiwałem, że ten dorobek będzie większy, ale na korzyść może przemawiają te referaty na konferencjach, sympozjach, co też jest bardzo cenne i ważne. Trochę jestem innego zdania niż Pani profesor – bowiem wyżej sobie jednak cenię prace autorskie niż współautorskie. Aczkolwiek nie neguję. W pracach autorskich widzimy ten sam tok myślenia i stanowisko tylko autora. Następnie działalność publikacyjną połączoną

z wystąpieniami stanowi dodatkowy walor i dowodzi że Habilitantka jest osobą rozpoznawalną w środowisku naukowym.

Pamiętając o tym, że nie tylko ilość, co przede wszystkim wartość merytoryczną osiągnięć naukowych, a więc przedłożony do zaopiniowania dorobek naukowy oraz aktywność naukowo-badawcza pozwalają pozytywnie całość ocenić.

I przechodząc do konkluzji: dorobek naukowo-badawczy osoby aspirującej do stopnia dr hab. powinien stanowić znaczny wkład w rozwój dyscypliny naukowej, w tym wypadku nauk socjologicznych. Muszę państwu powiedzieć, że zawsze miałem pewne opory, czy byłem powściągliwy, kiedy w pracach socjologicznych powoływano się na Margaret Archer – bo to dla mnie nie do końca jest socjologia, może filozofia społeczna. Niemniej biorąc jednak pod uwagę całokształt osiągnięć Habilitantki, pomimo pewnych krytycznych uwag, postrzegam w osobie pani dr Małgorzaty Stochmal kompetentną badaczkę, której dokonania naukowe są już znaczące i pogłębiające wiedzę na tematy będące jej obszarami badawczymi. Dodałbym tylko, jeśli chodzi o książkę habilitacyjną, gdyby w przyszłości habilitantka chciała uzupełnić ją o te uwagi, które dzisiaj wypłynęły, to może być drugie wydanie i to bardzo cenne. Potwierdzona tu dojrzałość, naukowe zaangażowanie dydaktyczne, organizacyjne upoważnia mnie do wydania pozytywnej opinii w procedurze o nadanie stopnia naukowego dr hab. w dziedzinie nauk społecznych dyscyplinie nauki socjologiczne i tym samym spełnia ona wymogi formalne sformułowane w ustawie.

Przewodnicząca poprosiła prof. Rafała Wiśniewskiego o krótkie wyrażenie opinii.

Co ciekawe, nie widziałem Pani doktor na seminariach i konferencjach, kiedy M. Archer (co roku) przyjeżdżała do Polski, ale... Zacznę od biogramu naukowego, który stanowi ciekawą ilustrację połączenia tego, czego w nauce poszukujemy, czyli łączenia różnych podejść, form kształcenia czy samych kierunków, które są dosyć czasami zaskakujące, ale się finalizują w tym, co mamy dzisiaj, czyli posiedzeniu dzisiejszym komisji. Czy to szkoła prywatna, czy Politechnika Wrocławska, czy uniwersytet. Zdobyte doświadczenie w tym zakresie traktuję jako istotny walor. Przy czym umiędzynarodowienie traktuję to jako minimum, bo kontakty naukowe odbywały się w większości ze środowiskiem naukowym czeskim i słowackim.

Przedstawione artykuły i publikacje, w tym książka stanowiąca podstawę w procedurze habilitacyjnej „Relacyjna moc darów troski i ofiarność druhów ochotniczej straży pożarnej” PWN, Warszawa 2021, stanowi dość interesujący dorobek naukowy. Przedłożony materiał jest klarowny, przy czym używanie niektórych pojęć szczególnie w pracy habilitacyjnej nie do końca mnie przekonuje. Począwszy od samego tytułu głównego osiągnięcia np. „darów troski” wydaje mi się (choć nie jest to obszar moich zainteresowań) należy bardziej do zastosowań w naukach normatywnych, a nie społecznych. Sama publikacja jest dość zwarta koncepcyjnie, a wykorzystanie perspektywy krytycznego realizmu i ontologii społecznej w połączeniu z częścią empiryczną uważam za dość ciekawy sposób. Przy czym w tym miejscu mam kilka pytań dotyczących samej procedury badawczej. Habilitantce, której zasadnicze dzieło dotyczące tematyki tytułowej, udało się zachować rozsądek metodologiczny i wyobraźnię socjologiczną. W mojej opinii Habilitantka spełnia w pełni warunek ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego zgodnie z *Ustawą z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2022 r. poz. 574, z późn. zm.)*

Łączny dorobek Habilitantki jest wystarczający i obejmuje artykuły opublikowane w czasopiśmie i w pracach zbiorowych, przede wszystkim w języku polskim, ale i angielskim

czy też słowackim, a także redakcję oraz współredakcję 7 prac zbiorowych i 3 artykułów naukowych, które zostały złożone do druku. Dr Małgorzata Stochmal wygłosiła 35 referatów na konferencjach naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Należy jednak podkreślić, że spora przewaga referatów ma wyłącznie charakter lokalny. Habilitantka współorganizowała blisko trzydzieści różnych wydarzeń/konferencji naukowych, głównie w Polsce, oraz była zaangażowana w dwa projekty. Na plus można również zaliczyć uczestnictwo w organizacjach i towarzystwach naukowych, choć staż i aktywność w międzynarodowych towarzystwach jest relatywnie krótki.

Podsumowując, na podstawie dostarczonej dokumentacji pozytywnie oceniam przygotowanie habilitantki do procedury, a Jej dorobek naukowy i doświadczenie uznaję za wystarczające i cenne z perspektywy wkładu do socjologii. Oryginalność poczynionych przez doktor Małgorzatę Stochmal założeń wskazuje na znaczną dojrzałość teoretyczną oraz zdolność do metodologicznie uporządkowanej analizy procesów i zjawisk społecznych. Aktywność akademicka w ramach uczelni oraz w obrębie wspólnych prac podejmowanych przez środowisko polskich socjologów, a także doświadczenie dydaktyczne, sugeruje, że Pani doktor Małgorzata Stochmal posiada wymagane zdolności do samodzielnej pracy naukowej.

Przewodnicząca podziękowała wszystkim za prezentacje recenzji i opinii i udzieliła sobie głosu.

Rozpoczynając wypowiedź Przewodnicząca zasugerowała, iż zasadniczo wszystkie najważniejsze kwestie zostały już podniesione przez przedmówców. Potwierdziła, że książka przedstawiona jako główne osiągnięcie została napisana skomplikowanym językiem co uczyniło ją trudną w odbiorze przede wszystkim w aspekcie językowym. Jak podkreśliła, że problem zaprezentowany w książce jest prosty, ważny i aktualny, gdyż chodzi o to, dlaczego ludzie wstępują do OSP? Dlaczego niosą pomoc drugiemu człowiekowi? Prosty cel i problem. Natomiast Habilitantka go skomplikowała a jego odczytanie stało się trudnym wyzwaniem nawet dla socjologów, mimo iż w tym świecie już trochę funkcjonują. Dalej prof. Śliz podkreśliła, że Habilitantka przyjęła teorie, które jeszcze bardziej skomplikowały problem, a przecież można było go zaprezentować w dość prosty sposób. Habilitantka nie sięgnęła, np. pojęcia daru, który jest niezwykle ważnym pojęciem w antropologii. Można było odwołać się do teorii wymiany, która tutaj mogłaby równoważyć podejmowane działania, jak służenie pomocą drugiemu człowiekowi. Przewodnicząca zwróciła uwagę również na brak odwołań do socjologii organizacji. Podkreśliła, że część teoretyczna studium była momentami nużąca a część empiryczna trudna do odczytania ze względu na dużą ilość tabel i cyferek, szczególnie jeżeli ktoś ma problemy ze wzrokiem. Sam temat pracy jest ważny, ale w przedstawionej formie nie został dobrze przebadany zdiagnozowany i lektura książki nie była przyjemna w sensie językowego odbioru. Jeżeli chodzi o pozostały dorobek, to stanowi on pewną całość problematyki, którą się Habilitantka od wielu lat zajmuje. Jak podkreśliła Przewodnicząca ilościowy dorobek możemy różnie oceniać, jedni przywiązują uwagę, inni nie przywiązują, ale dzisiaj wrzuceni jesteśmy w konieczność zbierania punktów. Możemy się temu sprzeciwiać, ale tak ten świat teraz został skonstruowany. Przewodnicząca podkreśliła, że to czego zabrakło w dorobku to publikacje w znaczących socjologicznych czasopismach polskich, jak "Studia Socjologiczne", „Kultura i Społeczeństwo” czy „Polish Sociological Review”. Są teksty za 100 punktów, ale one zostały opublikowane w czasopiśmie, które niewiele mówi. Być może są ono bardziej branżowe. Również obecność dr Stochmal w cyklu międzynarodowym pozostawia dużo do życzenia, podobnie jak udział w projektach pozyskiwanych w drodze konkursu. W odniesieniu do działalności dydaktycznej i organizacyjnej to tutaj zdziwienie wzbudziła liczba realizowanych przez Kandydatkę do stopnia kursów ze studentami (20). Była

promotorem pomocniczym prac doktorskich, chociaż ich długi opis sprawiał wrażenie, jak powiedziała prof. A. Śliz, że to Habilitantka była promotorem. Dr Stochmal angażowała się w organizację konferencji i spotkań. Uzyskiwała certyfikaty, kończyła podyplomowe kursy i została dwukrotnie doceniana przez JM Rektora, który nagroził dr Stochmal nagrodą zespołową. Konkludując swoją wypowiedź prof. A. Śliz odczytała fragment opinii: „odnosząc się do całości dorobku Pani dr Małgorzaty Stochmal, kandydatki do stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie nauki socjologiczne oraz ze świadomością pewnych niedociągnięć i uchybień, uważam, że wkład w rozwój dyscypliny jest wystarczający i w stopniu dostatecznym wymogi ustawowe spełnia. Tutaj powołuje się na ustawę. W związku z tym popieram wniosek pani doktor M. Stochmal o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie nauki socjologiczne i wnioskuję o dalsze procedowanie postępowania”.

Następnie Przewodnicząca zapytała czy są jeszcze dodatkowe pytania ze strony członków komisji.

Prof. dr hab. Danuta Walczak-Duraj: proszę mi powiedzieć czy po zakończeniu badań, napisaniu książki, czy teraz Pani ponownie poszłaby w kierunku stosowania metod ilościowych, czy raczej by Pani wybrała zastosowanie metod jakościowych?

Kolejno Przewodnicząca zaprosiła do części dyskusyjnej podkreślając, iż jest problem ponieważ nie ma tutaj ustawowego wymogu, ale poprosiła Habilitantkę o ustosunkowanie się do poruszonych kwestii i jeżeli to jest możliwe to aby w sposób syntetyczny do nich się odniosła. Później będzie jeszcze czas i możliwość na komentarze czy pytania ze strony komisji. Następnie głos zabrała dr M. Stochmal.

Habilitantka: dziękuję. Pragnę przekazać serdeczne podziękowania zarówno Paniom i Panom recenzentom, profesorom, Pani przewodniczącej, nie tylko za te aspekty pozytywne, ale i negatywne. Cieszy mnie, że mogę ten swój proces naukowy doskonalić, w wyniku tej konfrontacji.

Podstawowy zarzut, że język jest trudny: tak, możliwe, że nie poradziłam sobie, żeby przelożyć ten język krytycznego realizmu i realizmu społecznego na taki bardziej zrozumiały. Zresztą pani profesor Archer w swoich wystąpieniach często mówiła, podziwia naukowców, którzy muszą pracować, wykorzystując inny język obcy, taki, który nie jest naszym językiem ojczystym. Praca nad oryginałami, do których chciałam sięgnąć, być może tak mocno odcisnęła piętno, że nie umiałam tego wyrazić w inny sposób, prostszy aczkolwiek już dostrzegam poza tym jednym małym mankamentem, że na etapie pisania auto referatu ta wiedza jest bardziej taka ułożona. Myślę że potrzebowałam tego czasu, refleksje tych moich dokonań.

Sądzę, że będę łatwiej komunikować te założenia, aczkolwiek sam krytyczny realizm nie jest prosty, on jest wielowarstwowy, wielowątkowy. Prof. Bhaskar wydawał swoje książki w bardzo długim okresie i za każdym razem, kiedy sięgałam do tych teorii, to wikłałam się z tym problemem. Bodajże Hurtweek wydał książkę pomocniczą do zrozumienia tej koncepcji - to jest właśnie „Słownik krytycznego realizmu”, który sam ma około 500 stron, więc to jest ogrom treści. Ja przyjąłam te podstawowe założenia prof. Bhaskara, tej początkowej jego ścieżki naukowej i poprzez tą ontologię struktur społecznych i wydzieleniu tych trzech głębi chciałam spojrzeć na badane zagadnienia.

Sam fakt, iż projekt jest skomplikowany, jest wielowątkowy, a jeszcze rozumiem Państwa potrzebę, że dobrze byłoby coś ująć w takim kontekście historycznym organizacyjnym. Chyba bym tego projektu nie zakończyła do tej pory, bo to wymagałoby podzielenia tej pracy na pewne etapy, aczkolwiek daje mi to możliwość ewentualnego kontynuowania tych zagadnień, które nie były w książce podniesione, bo absolutnie jakbym nie chciałam tej perspektywy organizacyjnej przyjmować. Uznałam, iż badanie tej troski w tym jednym pytaniu z wieloma czynnikami, około 40, nie jest problematyczną kwestią, nie jest niezrozumiałe, może być nużące, rzeczywiście, określanie tu jest swojej aktywności, ale jednak jestem zadowolona z wyników, które spłynęły od respondentów. I być może jest tak, iż ta cecha wolontaryzmu również przyczyniła się do tego, że byli w stanie tę ankietę wypełnić. Oczywiście nie każda ankieta została włączona, było tam wiele ankiet, które były wypełnione bardzo rutynowo. One zostały na etapie przeglądu wyeliminowane, ale bardzo wielu tych ludzi jednak wypełniało ankietę i nawiązując już do pytania o to, jak ankieta była dystrybuowana: myśmy dzwonili do poszczególnych jednostek, reklamowaliśmy te badania i w formie elektronicznej na adres osoby, która podjęła się tego zadania, wysyłałam im kwestionariusz ankiet, żeby zobaczyli, czego te badania dotyczą. I później była informacja zwrotna, czy biorą udział w badaniu, i ile tych ankiet mam przesłać. Praktycznie nie pamiętam, abyśmy mieli odmowę z jednostek OSP, nawet zawsze i jedna ankieta na całą tę jednostkę była wysyłana i wypełniona przez respondentów.

I te wymiary sprawstwa podmiotowego, rzeczywiście to jak Pani przewodnicząca powiedziała, ten cel jest prosty. A ja, kierując się subiektywnością, dobrałam sobie brzemię tych trudnych teorii. Niemniej być może mam w sobie taką ciekawość zrobić coś nowego, próbować poszerzyć zrozumienie pewnych aspektów i nawet zrobić je z błędami, ale jednak posunąć tę naukę do przodu. Założenie jest proste, jeśli pomagamy innym ludziom – i tutaj już nawiążę do pytania Pani profesor, czy to narzędzie mogło być uniwersalne – tak uważam, że mogłoby być to pytanie nr 6 o to, czy pomagamy innym ludziom, mogło być uniwersalne dla każdego człowieka i to jest ciekawe, jakie wymiary tej podmiotowości brałyby udział w tej sprawczości na rzecz innych, bo to pytanie nie uwzględnia tego, że są strażakami. Tylko takie aspekty bardzo uniwersalne. Że pomagam moim znajomym, wsparcie w trudnych sytuacjach. Oddaję krew, szanuję zasady demokracji, bądź też przekazuję pomoc rzeczową osobom potrzebującym itd. To są takie kwestie, które wydawało mi się, że można je ilościowo zbadać. W takim właśnie kształcie i to dotyka moralności –mogłabym tutaj użyć koncepcji związanych z moralnością i wartościami, jakie ludzie posiadają.

Oczywiście to pytanie: jak często w ostatnim roku zajmował się Pan/Pani następującymi działaniami? do tego jest dyspozycja – zawęziłam tę sprawczość do jakiegoś tam wycinka czasu, żeby ci respondenci mieli możliwość realnego odniesienia się czy takiej rzeczy, czy nie. Pewnie gdybym zbadała to teraz, w wyniku zmian, które następują w społeczeństwie, i wyniku pandemii i wojny, która też jest znaczącą troską dla nas, być może te pokłady trosk byłyby inne, a może jeszcze by się wzmocniła, tego nie wiemy.

Nawiąże tutaj do zastrzeżeń pana profesora Burdzieja, że nie było współcześnie czynnika alfa Cronbacha został wliczony, ale trafność nie została określona. Tych czynników włącznie było 40 z tych czterech wymiarów, a ostatecznie do analizy zakwalifikowało się dużo mniej. Tutaj około siedmiu, sześciu z poszczególnych wymiarów, więc zweryfikowaliśmy działania do tych, które nie wносиły żadnych wartości do analizy konfirmacyjnej.

To jest ten rozdział 3.8 i tam jest właśnie ta analiza konfirmacyjna i pokazuję te czynniki – ich jest dużo mniej niż w narzędziu załączonym w aneksie metodologicznym. Ta treść czynnika jest tutaj opisana, mam takie poczucie, że zrobiłam to dobrze, bo to też było weryfikowane, czy

nie popełniłam błędów i czy ilość czynników powinna być większa/mniejsza? To już jeśli spotka mnie taki zaszczyt, że ktoś to wykorzysta i powie, jakie są wnioski na temat tego narzędzia, to będę oczywiście zaszczycona. Niemniej intelektualnie zastanawiam się, czy można by było z tego samego pytania + pytań metryczkowych utworzyć takie badania na osi czasu realizowane co ileś lat, które mogłyby być barometrem trosk ludzi, o co się troszczymy, i być może zostawić to z tymi zagrożeniami, które się lokują w naszym otoczeniu społecznym.

Ankieta była rzeczywiście długa. Bardzo podziękowałam respondentom za udział w jej wypełnianiu. Większość pytań była brana z innych badań społecznych realizowanych w obszarze socjologii, ale były takie sytuacje, że kondycja ekonomiczna, wierzyłam, że ta kondycja ekonomiczna może mieć realny wpływ na to sprawstwo daru, na to wskazywało wiele koncepcji. A pytanie użyte początkowo na poziomie pilotażu prawdopodobnie było takie, że respondenci zostali poproszeni o podanie kwoty dochodu netto, jaki mają na gospodarstwo domowe i to absolutnie nie zdało egzaminu. Zastanawiałam się, jak delikatniej o te drażliwe kwestie zapytać? I ten konstrukt pytania się zmienił. Nie wszystkie pytania wyszły. W badaniach bodajże trzy pytania generalnie wyeliminowałam ze swojej analizy. One były za trudne, a jednocześnie nie były kierowane do właściwych osób.

Przewodnicząca poprosiła Habilitantkę aby skupiła się wyłącznie na odpowiedzi.

Habilitantka kontynuowała wypowiedź: Więc nawiązując do pytania Pani profesor Suchacka, czy mogłabym wykorzystać inną koncepcję – i tutaj zaproponowała Pani profesor instytucje totalne. Muszę przyznać, że nie rozważałam. Chociaż ją znam, ale po takim zastanowieniu się nad nią rzeczywiście Goffman mówił o tym, że są takie instytucje totalne, do których członkowie przystępują w sposób wolontarystyczny. I tam podał przykład statków kupieckich, zakonów, i każda ta organizacja totalna próbuje zawładnąć tym człowiekiem w tej swojej totalności. W związku z tym myślę, że tak. Tam Goffman podejmował, że są istotne i praktyki, i kontrole, i sprawstwo, i adaptacja tego człowieka, i to, w jaki sposób kreuje te wzory radzenia sobie, jaki jest ten porządek interpunkcyjny. I to ta koncepcja rzeczywiście mogłaby być fajna. Co ciekawe, ta taksonomia goffmanowska instytucji totalnej cieszy się dalej powodzeniem w naukach społecznych. Więc jak najbardziej.

Uważam, że jest to wkład, że za bardzo skomplikowałam ten proces naukowy. Ale jestem zadowolona z wyników tego działania i myślę że na dalszym etapie, jeśli przyjdzie do korekty książki, bardzo chętnie to wszystko przemyślę i uczynię bardziej zrozumiałym.

I trzecie pytanie czy do innych grup można ewentualnie? Ponieważ troska jest uniwersalną żywioną emocją, myślę, że każdy normalny człowiek te troski posiada. Zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. W związku z tym można by zbadać inne grupy. Jestem ciekawa, jak to by się plasowało w grupach, które nie charakteryzują się tą misyjnością zawodu. Ale przecież wiemy, że każdy człowiek chce pomagać innym, to widzimy w ostatnich czasach. Chociaż są różne motywacje do pomocy. Można by było zastosować, być może wymagałoby to korekty.

Mam nadzieję, że wyczerpałam ten katalog więc bardzo dziękuję Pani profesor. Proszę wybaczyć moje roztargnienie, ale tutaj Pan profesor Jabłoński.

Prof. Arkadiusz Jabłoński: Bardzo mnie niepokoi to, co Pani mówi na temat przygotowanego przez siebie narzędzia badawczego, jako nadającego się do badania innych grup zawodowych. To co cenię w pracy habilitacyjnej, polega na tym, że chce się odtworzyć, wychodząc od metanaukowych ustaleń Bhaskara, pewien proces badawczy, który trzeba przejść w socjologii, aby móc dalej dany przedmiot potraktować jako specyficzną rzeczywistość dostępną

empirycznie. Chodzi o odkrywanie czynników niejawnych, które są tą realnością, nieświadomą przez podmiot danych działań, bo on nie ma dostępu do tej realności. Ale możemy ją odkryć za pomocą narzędzi analitycznych w tym statystycznych, ale dotyczy to tylko tej konkretnej grupy społecznej – druhów OSP. Jeżeli narzędzie to chcemy zastosować do badania innych grup zawodowych np. żołnierzy, hutników, górników czy policjantów to wydaje się, iż brak jest pełnego rozumienia zastosowanego podejścia metodologicznego. Idąc za wskazaniem analizy transcendentnej Bhaskara należy poprzez analizę *case study*, literaturę przedmiotu, zrozumieć specyfikę badanej grupy społecznej, a następnie na tej podstawie wyznaczać itemy, które są ważne i specyficzne dla tej i wyłącznie tej grupy, a nie dla każdej innej. Należy zatem unikać przedstawiania możliwości stosowania opracowanego kwestionariusza do badania różnych grup zawodowych. Nie można także twierdzić, że przeprowadzone badania nie potrzebują odniesienia do historycznych uwarunkowań społecznego, kulturowego i instytucjonalnego funkcjonowania badanej grupy. Bo bez tego warunkowania nie zrozumiemy specyfiki zachowań i działań sprawczych. Lepiej wykorzystane w przeprowadzonych analizach zmienne metryczkowe dotyczące kwestii miejsca zamieszkania czy regionu zamieszkania, pozwoliłoby pokazać co różnicuje np. strażaków ochotników z Podkarpacia z ochotnikami z Poznańskiego, jak te czynniki decydują o ich skłonności do darów troski albo wpływają na deficyt tych darów.

Przewodnicząca poprosiła o konkretne odpowiedzi aby nadmiernie nie przedłużać spotkania.

Habilitatka: Zgodzę się, zanim odpowiem na pytanie Pana profesora, zgodzę się rzeczywiście, że tej ofiarności tam zabrakło. Być może nie miałam odwagi, żeby to jeszcze mocno komentować. Dlaczego nie ujęła Pani tego zróżnicowania. Zróżnicowanie zachowania strażaków widać w tabelach regresji wielokrotnej, gdzie udało mi się zrekodować zmienną województwo, najpierw zrekodowałam na regiony poszukujące, czy takie zależności będą – bo na poziomie województw mi one nie wychodziły – a następnie zrekodowałam, dzieląc te województwa na Polskę Wschodnią i Zachodnią czyli Polskę A i Polskę B. I tam już wychodziły mi te zależności. Że to sprawstwo daru na wschodzie jest troszkę wyższe. Mam nadzieję, że o tym wspomniałam. Nie mogłam tego uzasadnić tym, że to sprawstwo darów jest większe na wschodzie niż na zachodzie. Ponieważ rozwój technologiczny jednostek OSP podlegał innym być może przekształceniom i być może tam było łatwiej pozyskać fundusze i oni nie mieli konieczności tego aby ten dar przekazywać.

Jest to zestawienie tego, czy przekazując swój ekwiwalent za służbę na rzecz jednostek OSP. To wyszło w moich badaniach, ale jest zależne od sytuacji kontekstowych.

Przewodnicząca - proszę udzielać konkretnej odpowiedzi, a nie opowiadać, ponieważ czas, który spędzamy, jest dosyć długi, proszę nie opowiadać, tylko odpowiedzieć, na które pytanie do którego chce się Pani odnieść.

Habilitatka: Panie profesorze Jabłoński – nie znalazłem uzasadnienia, dziękuję.

Chciałabym odpowiedzieć na uwagi Pana prof. Burdzieja, ta recenzja dla mnie może nie najtrudniejsza, ale rzeczywiście skłania mnie do refleksji na temat podjętych zobowiązań. Zarówno prof. Archer i Bhaskar mówią, że uprawianie nauki jest subiektywne. Oni przyjmują takie założenie. Jest obiektywne subiektywne, ale przede wszystkim ten wybór odpowiedniej platformy teoretycznej zależy do naukowca, który przeanalizuje, która koncepcja będzie najbardziej zasadna.

Dla mnie to wszystko było spójne, bo przedmiotem moich badań był człowiek, a nie instytucja. Być może rzeczywiście w tej konkluzji centralnej nie uchwyciłam aż tak mocno tego napięcia ze strony instytucji, ale jednak tę sprawczość, która jest podmiotem moich badań, uchwyciłam. Kontekst instytucjonalny wymagałby rzeczywiście ode mnie jeszcze większego rozbudowania, być może powinienam ograniczyć te badania w swoim zakresie. Pochłonęła mnie myśl, że ten kontekst do badań trzeba zarysować bardzo szeroko, i to wydało mi się dość istotne.

Odnosząc się do pytania Pana prof. do źródeł i metody.

W podanych książkach i artykułach, których nie załączyłam, ja z zainteresowaniem przeczytałam te dwa 2021, bo one powstały, kiedy ja wydałam książkę. Proszę mi wierzyć, nie byłam w stanie nawet do nich dojść. Bo kończąc projekt i dokonując korekty, już nie analizowałam, jakie materiały nowe weszły, tym bardziej że kontekst instytucjonalny nie był dla mnie ważny. Ale z zainteresowaniem przeczytałam szczególnie jeden artykuł, bo on podejmuje wiele kwestii które ja poruszyłam w książce. Bo to były ustalenie na podstawie wywiadów.

Prof. S. Burdziej: Rozumiem, pracy z r. 2021 nie mogła pani czytać, praca jest z 2019.

Hablilitatka: Jest mi znana książka o pożarnictwie pierwsza i druga część. Rzeczywiście na poziomie studiów na temat OSP ja się z nią zapoznałam i ona mnie zniechęciła do tego, aby analizować te kwestie prawne i techniczne. Więc skupiłam się na kwestiach takich delikatnych socjologicznych jak troska. Bo to jest element moralności każdego człowieka.

Zgodnie z zaleceniami wykonałam te analizy regresji wielokrotnej, uznając, że powinny zostać włączone do załączników, a tylko je opisać, ale to jest właśnie ta krytyka, którą samą sobie postawiłam. To było zbyt trudne albo nie był to jeszcze moment, kiedy powinienam oddawać książkę do druku. Ale każdy projekt jest uzależniony kontekstowo, i ja już tutaj nie mówię o kontekście zawodowym, i gdybym nie oddała tej książki nawet z tymi błędami, które gdzieś tam wyszły, to pewnie nie oddałabym jej do tej pory.

Jeśli chodzi o dobór analiz statystycznych – jest wiele metod analizy wielowymiarowej, którą moglibyśmy wziąć pod uwagę, analizując zjawisko, i ja wiele z nich wykonałam. Te wydały mi się najbardziej ciekawe do takiego socjologicznego włączenia. Poza tymi regresjami, które służą w szukaniu tych tropów, co jest tą siłą sprawczą? Co może być tą siłą sprawczą dla działania tych ludzi? Jedne są, a inne niestety nie są tak ważne w stanowieniu tego sprawstwa dla innych.

Prof. S. Burdziej: Mój zarzut nie dotyczył regresji wielokrotnej tylko tego, że poszczególne pytania zachowuje Pani literalnie, nie buduje z nich indeksów. Mamy tabele, gdzie mamy 200 różnych korelacji po 20 zmiennych. A chodziło o kilka modeli regresji, gdzie zbuduje Pani pewne indeksy, pewne zmienne wynikowe.

Hablilitatka: Tak Panie prof., to byłaby dla nas bardziej syntetyczna informacja, ale badania realizuje się w badaniach otwartych i ja chciałam takie surowe dane uzyskać, i te siły sprawcze w tym kontekście, jakie badałam, te zagadnienia dały pewną informację, czy może siła sprawcza tam się pojawić tylko daru czy też nie. I taki miałam pomysł na badanie.

Prof. S. Burdziej: Wydaje mi się, że ta strategia była bardzo ryzykowna i utknęła Pani w gąszczu rozważań. Tak samo ta odpowiedź na moje pytanie, że tam była jakaś redukcja. Tabela 77 i 78 one są niepoprawnie skonstruowane. Ponieważ tabela 77 jest tam tylko jeden czynnik – po co tabela, kiedy jest jeden czynnik? A jeżeli na nią spojrzymy, cała masa itemów w ogóle nie ładuje, ma ujemne wartości, co wskazuje na wyjątkowo wadliwą konstrukcję. A 78 tabela, kiedy mamy 20 itemów, 4 składowe, ale tylko pierwsza ładuje, czyli cały konstrukt opiera się na

jednym czynnikiem, jest jednoczynnikowy, nie ma tam wymiarowości, nie ma żadnych wymiarów. Te wymiary są puste.

To niestety nie przekonuje mnie, że analiza czynnikowa wykonała swoją robotę. Ale zostawmy to.

prof. D. Walczak-Duraj: Czy innym badaczom Pani rekomendowałaby stosowania tego typu techniki badawczej w krytycznym realizmie?

Habilitatka: Założenia krytycznego realizmu i realizmu społecznego mówią, że możemy wykorzystywać wszelkie metody badawcze. Wykonywałam szczególnie to zdiagnozowanie tych podmiotowości sprawczych i trosk, które za nimi stoją, tym narzędziem – jednym pytaniem ilościowym. Uważam, że ono fajnie funkcjonuje, i jest istotnym uzupełnieniem badań jakościowych. Nie odważyłabym się zaprezentować badań ilościowych bez tych założeń, studiów, rozmów z ochotnikami. Natomiast jako uzupełnienie i pokazanie, że to daje fajne efekty, bo w mojej opinii zarówno wyniki badań jakościowych, jak i ilościowe, to ze sobą jest powiązane. Mnie już po wywiadach jak gdybym mogła domniemywać, jakie te troski są, ale to narzędzie ilościowe dało mi takie dowody, które uzupełniło tę moją argumentację.

prof. D. Walczak-Duraj: Dziękuję, oczywiście są różne stanowiska najpierw się robi badania ilościowe, a potem się pogłębia. Czy Pani by rekomendowała?

Tak, tak Pani profesor.

Przewodnicząca zapytała czy jeszcze ktoś z Państwa oczekuje komentarza do odpowiedzi na swoje pytanie?

Ks. prof. S. Zaręba: Ja do końca nie otrzymałam odpowiedzi. Dotyczy ankiet – czy dzwoniła Pani tam i uzyskiwała jakąś informację, że ktoś jest zainteresowany i może wziąć udział w tym badaniu?

Habilitantka: Tak, dzwoniliśmy. Wysyłaliśmy informacje, jak wygląda ta ankieta, i potem w wersji papierowej było wysyłane, i potem te osoby wypełniały to w domach, raczej w jednostkach, i była też tam zawarta koperta zwrotna nieoznakowana, którą oni to wysyłali. Muszę powiedzieć, że jak zamknęłam badania w lutym 2019, to jeszcze kilka badań weszło, ale ja już nie brałam pod uwagę.

Przewodnicząca podziękowała Habilitantce i poprosiła o opuszczenie sali.

Część niejawną

Przewodnicząca zaznaczyła na początku, że posiedzenie długo trwa, ale Kandydatka do stopnia ma prawo się wypowiedzieć a Członkowie Komisji mają prawo zadawać pytania a więc absolutnie żadne granice nie zostały przekroczone. Następnie Przewodnicząca poprosiła, aby w kolejności prezentowania recenzji i opinii krótkie podsumowanie z wyrażeniem jasnej konkluzji a później odbędzie się jawne głosowanie.

Prof. Małgorzata Suchacka: ograniczę do minimum. Podkreślę jeszcze raz, że moja recenzja i ocena dorobku osiągnięć Habilitantki podzielona jest na trzy części i ja oceniłam całość. Wiem, że godzenie rozwoju naukowego z dydaktyką, którą pani dr prowadziła w takiej liczbie, w takiej formie, to nie jest łatwa sprawa, i ja to również bardzo doceniam. Kwestie aktywności dydaktycznej i organizacyjnej. Książka jest trudna, jest napisana okropnym językiem, ale

zgadzam się z pozostałymi recenzjami, które mówią, że jest to jakaś próba pogodzenia czegoś, nowe spojrzenie. Jest to wkład, który ja oceniam pozytywnie.

Bardzo dziękuję, Panie profesorze.

Prof. Arkadiusz Jabłoński: pewien niepokój budzą odpowiedzi Habilitantki na kwestie, do których się odnosiłem w recenzji i w dyskusji. Chodzi o to, że zamiast podkreślać monograficzny charakter badań druhów OSP, próbuje traktować swoje ustalenia jako podstawę badań nad innymi grupami zawodowymi. Nie chodzi bowiem o stworzenie narzędzia do badania takiej czy innej grupy społecznej, ale o przełożenie koncepcji filozoficznej realizmu krytycznego na socjologiczne badania odnoszące się wyłącznie do tej jednej grupy społecznej. Byłoby to realizowane znacznie poprawniej, gdyby, zamiast szczegółów teorii realizmu krytycznego Bhaskara, przedstawione zostały ukształtowane historycznie uwarunkowania instytucjonalne służby druhów OSP. Byłoby to bliższe logiki widzenia rzeczywistości w ramach analizy transcendentnej Bhaskara, w której ustalanie faktów na podstawie zebranych danych empirycznych może dawać wgląd w realne uwarunkowania działalności podmiotów sprawczych. Książka habilitacyjna ułożona została zgodnie z logiką przechodzenia od nakreślenia warunkowania kulturowego, społecznego i instytucjonalnego wydobytego z literatury przedmiotu, uzupełnionych wynikami własnych badań jakościowych, co wstępnie pozwala określić sposób przepracowania przez strażaków tego warunkowania i zbudować narzędzie badań ilościowych, które pozwalają zobaczyć stan faktyczny, czyli te motywacje, którymi strażacy się kierują tu i teraz, przekształcając lub podtrzymując zastane struktury instytucjonalne. Nie zostało to w pełni zrealizowane, a wypowiedzi Habilitantki wprowadzają jeszcze więcej niejasności, ale oceniam to, co zostało napisane, dlatego nie wycofuję swojej pozytywnej oceny. Na korzyść Habilitantki przemawia jej przygotowanie teoretyczne, duża wyobraźnia socjologiczna i próba oryginalnego ujęcia tematu.

Prof. Stanisław Burdziej: myślę z niepokojem, że pani dr uczy statystyki. Moim zdaniem na każdym kroku to są potknięcia konstrukcyjne, które odbierają predyspozycje do uczenia tego typu przedmiotu. Ta praca jest przeładowana statystyką, zupełnie niepotrzebnie. Ta praca jest antyprzykładem analiz statystycznych. To jest bardzo niefortunne, bo zabrakło tej pani pomocy kogoś, kto by życzliwym eksperckim okiem zobaczył i powiedział, nakierował to, uprościł. Habilitantka zebrała dane, które to umożliwiały. Tam jest jakiś potencjał, ale tak to jest zasypane ilościowymi badaniami, niepotrzebne skomplikowanie. Wystarczyło dać kilka tabeli krzyżowych i już byłoby coś.

Pytanie gdzie są gdzie byli recenzenci wydawniczy?

W socjologii nie jest przyjęte jako standard obeznanie z badaniami ilościowymi, więc łatwo ulec magii tego czegoś, ale to jest zakazane, to jest onieśmielająca i zdradza nieumiejętność pracy z liczbami, z danymi statystycznymi. Ja widzę szereg podręcznikowych wad, które na etapie uczenia się statystyki uczy, żeby tego nie robić. Więc ja bym był w stanie wiele kwestii Bhaskara przyjąć. Byłbym w stanie być może przyjąć uwagi co do źródeł, natomiast nie mogę przyjąć, zaakceptować, zagłosować za, ponieważ jest zbyt wiele fundamentalnych błędów.

Dziękuję i Pani profesor.

Prof. dr hab. Danuta Walczak-Duraj: podtrzymuję moją pozytywną opinię i szukam przyczyny tego, że tutaj na tym spotkaniu pani doktor nie odważyła się jednak dokonywać pewnych interpretacji stricte socjologicznych. Ja to biorę na kark – brak tej swobody i odwagi na kark studiów z podstawowego stopnia – jest absolwentka kierunku zarządzania i być może dlatego

nie ma odwagi. Skoro stosowała koncepcję Margaret Archer, żeby powiedzieć, że Margaret proponowała połączenie tych dwóch paradygmatów – ona tak na dobrą sprawę upowszechniała tezę, że można łączyć w socjologii paradygmatów, co kiedyś było uważane za rzecz niedopuszczalną.

Archer mówiła że jest perspektywa subiektywna i obiektywna. Więc gdyby ta kropka nad i się pojawiła ja tłumaczę ją – albo nie miała odwagi, albo nie doceniła, żeby powiedzieć, że ta koncepcja rozmytego paradygmatu nie pociągnęła.

Ja znam ją z aktywności konferencyjnej i widzę – tego nie oceniamy – i doceniam jej odwagę, że podjęła próbę, a potem jak gdyby zabrakło jej odwagi. Przy mojej dużej życzliwości wobec jej starań, brak odwagi interpretacyjnej, wyobraźnię ma, ale nie potrafi tej wyobraźni socjologicznej zwerbalizować. Takie odniosłam wrażenia. I ostatnia uwaga, ponieważ mogła świetnie wybrnąć z pytania, czy do innych sytuacji ten jej projekt by się przydał? Ten projekt można by świetnie wykorzystać w ramach socjologii pracy, gdzie jest pewien problem, że za jakiś czas większość z nas nie będzie wiedziała, co robić. Chodzi o to, że granice pracy się przesuwają, i dlatego nieodpłatna aktywność na rzecz innych społeczności – wolontariat szeroko pojęty – to mogło być w tej koncepcji daru troski wykorzystane. No tutaj jakoś perspektywicznie nie spojrziała. Że to może być tak w tych małych światach, mikroświatach, funkcjonując możemy nawzajem świadczyć sobie nie tylko usługi, ale też coś dać od siebie. Czyli nie kategorie zawodowe, tylko aktywność na poziomie lokalnym. Tym bardziej, dokładnie pamiętajmy, ponad 80% OSP funkcjonuje na wsiach, a nadzór merytoryczny ma Państwowa Straż Pożarna i mogła tak powiedzieć, być może nie miała odwagi

Ksiądz profesor, bardzo proszę

Prof. Sławomir Zaręba: Muszę powiedzieć, że trochę mnie zaniepokoiła ta odpowiedź na sposób dokonywania pomiaru, to wysyłanie tych ankiet i później respons jaki był. Stwierdziła, że w ankietach pojawiały się mechaniczne działania – nie użyła tego słowa – ale respondent, wiemy o tym, że się męczy przy wypełnianiu skomplikowanego narzędzie badawczego. Więc zakładam, że jednak, że wszystko było tam przeprowadzone zgodnie z literą sztuki, czy jakby to ująć. Podtrzymuję swoją opinię tutaj i na tym zakończę.

Dziękuję, Panie profesorze.

Prof. Rafał Wiśniewski: Im dalej wysłuchałem odpowiedzi tym gorzej. Jeszcze pół godziny i bym zmienił swoją ocenę na negatywną. Co to znaczy, że pod nadzorem kwestionariusza narzędzia zostały wypełnione. I po drugie, na żadne z pytań, które sformułowałem, nie otrzymałem odpowiedzi. Daje szansę i nie będę zmieniał już w drodze tego, co proponowałam. Dziękuję.

Przewodnicząca podkreśliła, iż dorobek nie jest zachwycający, co napisała w opinii a kolokwium nie wypadło dobrze. Habilitantka próbowała powtarzać, co komisja już wie i nie potrafiła konkretnie odpowiedzieć na uwagi i zarzuty. Prof. A. Sliz podkreśliła, że jej konkluzje są pozytywne, chociaż wskazała na błędy, uchybienie i niedociągnięcia w całości dorobku. Podkreśliła brak publikacji w ważnych czasopismach, które środowisko socjologów ceni. Pomimo tych braków i minusów Przewodnicząca podtrzymała pozytywną konkluzję, chociaż podkreśliła, iż dorobek uznaje tylko za dostateczny.

Przewodniczącą serdecznie podziękowała Członkom Komisji za te krótkie wypowiedzi i przeszła do głosowania wypowiedając regułę:

„Kto z pań i panów jest za rekomendowaniem Radzie Dyscypliny Nauk Socjologicznych UKSW nadania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki socjologiczne pani doktor Małgorzacie Stochmal?

6 głosów za dziękuję.

Kto jest przeciw? 1głos

Kto się wstrzymał? 0 głosów”

Przewodnicząca podziękowała Członkom Komisji i zamknęła posiedzenie.

prof. dr hab. Anna Śliz – przewodnicząca komisji

dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. ucz. – sekretarz komisji